

Redaktor odpowiedzialny  
Teodor Żyhlinski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.  
Biuro redakcji: Plac Wilhelmowski No. 4.  
Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświęconych.  
Zmiana podległa sprzedawcy się w eksp. po 2 gr.  
Ona ogłoszeń (insorlaty):  
d wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiosna  
drobnego 3 gr. (nie, tam).

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monarchoi pruskiej  
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niem-  
czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 3 £ set  
w Szwajcaryi 3 tal. 12 gr., w Danii 1 tal. 25 gr., w Wło-  
szech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 30 fr., w Bel-  
gii 18 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 8 dol.  
**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłate przyjmują w mo-  
narchoi pruskiej oraz w państwach, do których pocisto-  
wego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocisto-  
we. W innych krajach podlega nadzwyczajnej umowie  
podległości (sob. ni.) moćna także przystąpić ogło-  
szenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.  
**Reklama**  
nadawane redakcyi nie zwrocą się i będą  
niszczone.

## AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przewoźni, Schuhrbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łwowie: T. Koczałski, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury doprzyjmowania ogłoszeń:** Na cała Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

## POZNAŃ, 25 lutego.

Z Lwowa otrzymujemy w tej chwili wiadomość całkiem wyznajemy, niespodziewaną, iż sejm galicyjski wysłał delegację do wiedeńskiego reichsratu, jakkolwiek Czesi dotąd nie zdecydowali się na krok takowy. Korespondent, którego wiarygodności zupełnie można zaufać, stara się umotywić postanowienie to, zapadłe, jak się zdaje, w łonie komisji sejmowej. Co do nas nie chcemy bynajmniej przesądzać i oczekujemy z niecierpliwością dalszych w tej ważnej kwestyi wyjaśnień. Tu dodamy tylko, że Gazeta Narodowa z niekłamana niechęcią przemawia o zapadłej rezolucyi i przeciwnikom jej zaleca jak najenergiczniej obstawać przy zasadach federacyi i ścisłe łączenie się z federalistami czeskimi, morawskimi, krańskimi i tyrolskimi.

Otwarcie parlamentu rzeszy północno-niemieckiej odbyło się wczoraj z wielką uroczystością, a mowę króla Wilhelma, której dosłownie brzmienie podajemy poniżej, kilkakrotnie hucznymi przerwaniami oklaskami. W większej doniosłości politycznej trudno nam przecie przypisać jej.

Zapowiedziana w ciele prawodawczym francuskim interpelacya o naruszenie tajemnicy listów na rozkaz dyrektora poczt, przeminała spokojnie, niż się można było spodziewać. P. Rouher bowiem potępił w imieniu rządu postępowanie pana Vandal, zamykając tem samym usta mówcom opozycji.

W liście korespondenta naszego rzymskiego znajdujemy cytelnik skreślony obraz obecnego położenia Stolicy Apostolskiej, która po najnowszych zmianach w gabinecie florenckim i świeżo rozpisanych wyborach do izby poselskiej sejmu włoskiego, które prawdopodobnie na korzyść skrajnych wypadną żywiołów, ciężkich dla siebie chwil w bliskiej przyszłości oczekiwać musi. Mimo to allokucya Ojca św. na konsystorzu odbyty 22 bm. pominała całkiem drażliwą tę kwestyę, równie jak i pełen fałszów i oszczerstw okólnik księcia Gorczakowa, na który spodziewano się ogólnie ostrzej odpowiedzi z ust Piusa IX.

Okólnik hr. Baranowa do gubernatorów „krajów północno-zachodnich“ zadaje kłam wszelkim pogłoskom, jakoby rząd carski odstąpił od zamiaru publicznego sprzedaży dóbr polskich zasekwestrowanych na Litwie. Przeciwnie, sprzedaż ta nastąpi po upływie terminu ostatecznego na dniu 10 grudnia rb.

## Okólnik Gorczakowa.

### IV.

Mogliśmy na tym, co powiedziano dotąd, skończyć naszą rozprawę z okólnikiem księcia Gorczakowa, zwłaszcza, że materia faktyczny podany przez nas wyżej, rozstrzyga zapewne w przekonaniu każdego dobrej woli i wiary czytelnika utrzymywaną przez ten tak miedziannym czołem tęzę tolerancyi religijnej moskiewskiej. Mimo to pozwalamy sobie jeszcze krótkiego, dodatkowego epilogu, który, niechaj czytelnicy nasi wy-

baczą, odsłania obok niezrównanej płytkości pióra, jakim się minister spraw zagranicznych moskiewski posługiwał, po prostu śmieszny i zabawny stronek tego stwierdzającego ładu i krwawy fakt dokumentu. Moskwa jest krajem, w którym nie wzniosłość, jak powiedział Napoleon, lecz srogość graniczy o jeden krok tylko ze śmiesznością. Jak dalece psychologiczny ten pojaw organizmu moskiewskiego odzywa się w obecnym razie, wykazyaliśmy, aby nie przedłużać rzeczy nad miarę, na dwóch tylko ustępach okólnika Gorczakowego. Pominawszy potworny bezsens o powodach, jakie ks. Gorczaków przypisuje powstaniu polskiemu, mówić dosłownie w swym okólniku, jak następuje: „Pobudki, jakie je (wyższe klasy społeczeństwa polskiego) do tego skłaniały, wyjaśniają się przez proste zestawienie dat. ... Dnia 19 lutego 1861 ukaz o wywoboczeniu włościan został ogłoszony w Petersburgu. Dnia 24 lutego tegoż roku towarzystwo rolnicze zgromadzone w Warszawie, wybierając charakter zgromadzenia ustawodawczego, przyjęło rezolucyę, zatwierdzone przez Mierosławskiego, który w ośm dni pisał z Paryża: te rezolucyę powinny służyć za punkt wyjścia do powstania narodowego.“ — Pomijając niedorzeczność i kłamliwość podobnych bredni, ograniczamy się tylko na wskazaniu śmiesznego fałszu, jakiego się książę Gorczaków i genialny autor jego okólnika dopuścili, aby mógł wystąpić z kłamstwem, że ukaz 19 lutego 1861 o uwłaszczeniu włościan, wywołał rezolucyę Towarzystwa Rolniczego w Warszawie z dnia 24 lutego 1861. „Owo proste zestawienie dat,“ na które się okólnik z tak dziwną śmiałością powołuje, obraca się tu przeciw niemu jako bijący w oczy argument. Ukaz o uwłaszczeniu włościan nastąpił prawdą dnia 19 lutego 1861, ale według starego kalendarza, co odpowiada dacie 3 marca 1861 według kalendarza nowego stylu. Car Aleksander ogłosił ukaz ów w rocznicę wstąpienia swego na tron, a nie chcąc pozostawić pod tym względem choćby najmniejszej wątpliwości, przytaczamy dosłownie ustęp z dzieła p. Schultza, kawalera orderów moskiewskich, tajnego radcy moskiewskiego O instytucyach Rosyi, z dzieła napisanego po ukazie. Ustęp ten brzmi dosłownie, jak następuje: „Cesarz mógł rzeczywiście podpisać swój manifest emancypacyjny dnia 19 lutego (3 marca) 1861, w rocznicę swego wstąpienia na tron. Będzie to z podwójnego względu, data

na zawsze pamiętna w dziejach Rosyi.“ Pierwsze demonstracye warszawskie odbyły się, jak wiadomo, dnia 25 i 27 lutego, czyli poprzedziły ukaz emancypacyjny. Okólnik Gorczakowa jednakże, chcąc utrzymać swe twierdzenie o charakterze i pobudkach powstania polskiego, fałszuje datę bez ceremonii, kładąc datę starego kalendarza przy ukazie emancypacyjnym, zostawiając natomiast datę nowego przy demonstracych warszawskich! Otóż to nie tylko już dobra wiara, ale po prostu zdrowy rozsądek i zręczność urzędowych dokumentów moskiewskich, którym pierwszorzędne dzienniki europejskie, jak Indépendance belge lub berlinska Norddeutsche Allgemeine Zeitung przyznają przymioty „szczeroci, jasności i przezroczystosci“. — Drugi fakt z pomienionego okólnika następuje: Skarżąc się na demonstracyjnosc polityczną katolickiego duchowieństwa w Polsce, mówi okólnik ks. Gorczakowa między innymi dosłownie, jak następuje: „Pierwsza znaczniejsza demonstracya miała miejsce 11 czerwca 1860 z powodu pogrzebu. Pewien ksiądz zakonu Reformatów przy tej sposobności miał kazanie, odznaczające się nadzwyczajną gwałtownością rewolucyjną.“ — Otóż ten pogrzeb, dający sposobność do pierwszej „znaczniejszej demonstracyi“, na którym „kazanie Reformatorów“ miało miejsce, było kazanie wyznawcze, w którym „kazanie rewolucyjne“ wyzyskiwane przez ks. Gorczakowa jako oficjalny argument przeciw duchowieństwu katolickiemu, był znanym pogrzebem generałowej Sowińskiej. Generałowa była, jak wiadomo, protestantką, pogrzeb jej odbył się na ewangelickim cmentarzu w Warszawie, a kazanie, do tego wcale nie rewolucyjne, miał na nim Spieszynski, ksiądz reformowanego wyznania, którego dobra wiara okólnika ks. Gorczakowa ku wygodzie swjej argumentacyi zamienia na „księdza zakonu Reformatów“. Oba te ustępy charakteryzują nie mniej dobrą wiarę, jak zręczność i rozum dyplomacyi dzisiejszej moskiewskiej, która dziełami tak monumentalnego kłamstwa i nieudolności, jakim jest okólnik ks. Gorczakowa, dostarcza nowego tylko argumentu do stwierdzenia wyrażonej przez znakomitego męża stanu prawdy: „że dziwić się zaiste przychodzi, jak mało trzeba rozumu, aby rządzić sprawami tego świata!“

### Wiadomości urzędowe.

N. Pan rządził tajemnie radcy rencyjnemu profesorowi dr. Ranke w Berlinie nadać gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

Wroclaw, 22 lutego.

Przekonany, że który z bliższych znajomych, zwłaszcza zaś kto z rodziny nieodżałowanej pani profesor Wojciecha Cybulskiego, pospieszy podać do wiadomości ogółu ile możności dokładny jego życiorys, nie brałem się do pióra. Widząc jednak nadzieję moje dotychczas niezniszczone oraz powodowany zyczeniem, wyrażonem w dzisiejszym numerze Dziennika Poznańskiego, przesyłam tymczasem następujący szczupły życiorys zasłużonego męża.

Sp. profesor Wojciech Cybulski urodził się dnia 10 kwietnia roku 1808 w Koninie pod Lwówkiem w powiecie bukowskim; po odbyciu nauk przygotowawczych w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, udał się w jesieni roku 1828 na uniwersytet berliński. Zajętoje studiami filozofii, filologii i historii zaskoczyła w roku 1830 wieść o wybuchu powstania narodowego w Warszawie. Młodzieńcze spiesz na pole boju i chwały, pod sztandarami ojczystymi walczył mężnie i dostaje się w trzechletnią niewolę moskiewską. Smutna ta doba poddała mu przynajmniej sposobność naučenja się języka rosyjskiego i zaznajomienia się z piśmiennictwem rosyjskiem, co wpłynęło przeważnie na kierunek dalszych studiów jego. Powróciwszy w roku 1834 do W. Księstwa Poznańskiego, skazany został przez sądy pruskie na sześciomiesięczne więzienie za udział w powstaniu polskiem; karę tę odsiadził w Świdnicy.

W roku 1836 powrócił na uniwersytet berliński i rozpoczął na nowo swe studia w wydziale filozoficznym i prawnym. Owocem pracy tej była ogłoszona r. 1838 dysertacya „o wojnie domowej sallowickiej“, a przypisana przyjacielowi i ziomkowi dr. Marcinkowskiemu, tudzież głośnemu profesorowi Böckh. Uzyskawszy tym sposobem stopień doktorski, postanowił poświęcić się dotąd wyłącznie nauce języków i piśmiennictwa słowiańskiego. W tym zamiarze odbył dwuletnią naukową podróż po krajach słowiańskich. W Pradze przez rok jeden kształcił się pod kierownictwem sławnego starożytnika Pawła Szafarzyka; następnie w Wiedniu wielce korzystał z zażyłości z uczonym Kopitarem. Także pobyt w Krakowie, Budzie, Zagrzebiu i Białogrodzie sprzyjał wielce studiom jego.

Tak gruntownie i wszechstronnie przysposobiony przybył roku 1840 do Berlina i jako doent przy uniwersytecie zaczął wykladać języki i literatury słowiańskie. Równocześnie zasiadał w czasopiśmie krajowe ważnem i nader gruntownem rozprawami. Z prac tych przed innymi na uwagę zasługują jego „przegląd piśmiennictwa słowiańskiego“, umieszczone w znakomitem swego czasu czasopiśmie poznańskim „Rok; nie mniej pouczające były jego rozbiory świeżo wydanych dzieł czeskich, jako to „ewangelii remskiej“, wydanej przez Hanke, „najważniejszych pomników języka czeskiego“, ogłoszonych przez Szafarzyka i Palackiego, umieszczone w Przeglądzie Poznańskim. Rok 1848 roztrząsał przed nim arenę czynności politycznych. W czerwcu roku tego pamiętnego zasiadał na zjeździe słowiańskim w Pradze, następnie dwukrotnie otrzymał mandat poselski do sejmu berlińskiego.

Dopiero przed kilku laty, w roku 1860, wezwany został do objęcia jako profesor etatowy katedry literatury i języków słowiańskich przy uniwersytecie tutejszym, z jaką sumiennocią spełnił swe zadanie, w jak poucz-

## De omnibus rebus et quibusdam aliis.

### List III.

Drogi Pafnusiule!  
Ciesz się Pafnuku, cieszcie się narody... me woici otóż znów jestem! Myślenie pewno, że się dostałem na czwartą stronę Dziennika, pod czarną o b w ó d k e!... służa uniozony, niechciałbym sobie tak radykalnie zepsuć karnawał, zwłaszcza iż drugi tego roku... „Czemuś więc?“... zawołaż... Czemu?... Pytać łatwo, ale odpowiedzieć nie zawsze. Był wprawdzie między nami taki, co odpowiedział iż Pięćset razy na takie Czemu i dla czego? mais il était plus fort que moi, bo ja ci na jedno twoje czemu może dostatecznie nie odpowiem. Nie rób jednak niepotrzebnych domysłów i nie przypisuj mego milczenia zasadom, przypadekom i okolicznościom; ani bowiem przypadków, ani okoliczności nie było, a tём mniej zasad. Nie sądzę, że je fusse coffré za to, że się na odwrotną stronę podpisałem, chociaż się to najporządniejszym ludziom w naszych czasach zdarza; nie sądzę, że emigrował do Dreżna, aby Sasów zawstydzić hojną wesołością polską i wynagradzać im przeszloroczne kontrybucyę; nie sądzę, że jako commis-voyageur en élections z panem Wrocławskim lub Ost-Deutschem jeździłem po górnych i dolnych Włochach, aby chłopów polskich przekonywać o korzyściach szerzej objęzyny; nie sądzę, że byłem zajęty odpędzaniem mego faktora Wolfa Herscha za to, że głosował na pana Kriegera, choć synowie inteligencyi tak pięknie pod tym względem dawali mi wzory; nie sądzę, że się uczyłem roli na teatr amatorski, bo ja odesłałem jak tyłu innych zbroi; nie sądzę, że już dosyć tych sądów, Pafnuku! otóż, po prostu, milczałem tak długo, bo mi się pisać nie chciało, a ponieważ jesteś, jak ja, Polakiem z W. Księstwa, zdziwił się nie będziesz. Spodziewałem się przytém, że będę miał sukcesorów, że znajdą się młodsze siły, które m on r a d o t a g e zastąpią zręczniejszemu przedstawianiem naszych drobnych interesów i stare ramy wojujusowej świeższymi i jaskrawszymi zapelnia obrazkami; ale tak mi poszło jak pani Malburgowej, próżnom patrzył i wyglądał... le carnaval se passe, a sukcesora nie ma. „I nie będzie“, dodała pani Cyprynowiczowa, „szanowna moja ksiadka, która ma wielki strach przed tegoroczną wodą, bo widzisz pan, starzy u nas nie wiele do czego, a młodzi, to już zgola nie!“ — Mam respekt, jak ci wiadomo, dla rozumu i doświadczenia pani Cyprynowiczowej, a lubo się zląkłem tak absolutnych zasad, postanowiłem jednak niepewnego potomka nie wyzyskiwać dłużej i czyniąc zadość równie twoim natarczywym prośbom, jako też wzdycha-

niom pani Redakcyi, która nie jeden strzelisty afekt do mnie wysłała, chwytam znów za pióro i, rzęć da capo... A wie, jak się masz Pafnuku!... Cóż ci powiem... do na przywitanie?... „Je ne veux point icy rapeler le passé“, mówi pani Alatia i słusznie mówi, pójdź za jej radą... Jeżeli dobrą masz pamięć, Pafnusiule, przypomnisz sobie, że na końcu mego ostatniego, to jest pięćdziesiątego pierwszego listu, wybierałem się na chórek bazarowej sali, aby być świadkiem bezparcyalnym du grand tremblement z powodu owego słułu, który... ale że to było w roku pańskim sześćdziesiątym szóstym i liczy się już teraz do dziejów przedpotopowych, przeto nie ci niepowiem ani o piramidach z raków morskich, ani o pagórkach z trufli, ani o dwóch młodych wielorybach z otwartymi paszczami, ani o ślicznej pani w szerokich koronkach na różowej sukni, ani nawet o uroczłej panience z różyczką w ciemnych włosach... bo przedzwysłkiem wypadła mi konjunkturą czas tenażniejszy i zdać sprawę z bieżącego karnawału. Otóż to zadanie nie łatwe, Pafnuku. Gdyby ów pan karnawał był sobie obywatel na jednym miejscu zasiedziały, możnaby z nim zawrzeć znajomość i zbadać jego charakter, jak mówi mój szwec Skórkiwicz, derywując ten wyraz od araku; ale tegoroczny karnawał, to jakaś kreatura koczująca, wszędzie jest i nigdzie go nie ma. Wałęsa się po Śremie, Wrześni, Dolsku, Kiszku o wieś rozmaitych innych rezydencyach; rozgościł się w Dreźnie, gdzie mówi po francusku; zagłada po trosze do Berlina i Paryża, bobruje tu i owdzie po wsiach i w Poznaniu też się niepoślednio pojawia. Przeszłego roku musiał się gdzieś pokumać ze Szmerlingiem, gdyż powodowany duchem centralizacyjnym ściągnął son ban et son arriere-ban do Poznania, po rozbiści konfederacyi wagrowieckiej; tego roku, idąc z duchem czasu, jest widocznie za Belcredim, decentralizuje i autonomizuje — swoje siły. W takich więc konjunkturach, Pafnuku, niemożesz żądać odemnie, abym ci zdawał sprawę dokładną z całego karnawału tegorocznego i wszystkich rzeczy, które jego są; muszę się ograniczyć na tём, co widzę et quorum pars ipse fui, jak mówi ksiądz profesor. „Karnawał w Poznaniu s'est fait roturier“, powiedziała mi przed kilku dniami panna Mimi, „i wystaw pan sobie, ils s'amusement, ci ludzie!“... Musiałem przyznać, że spostrzeżenie panny Mimi było całkiem trafne. Prowincyi, czyli naszych (wedle dawniejszego stylu), w Poznaniu prawie wcale nie ma dotychczas, dla tego też sala bazarowa i sala pod Gwiazdą, tak ożywione przeszłego roku, pustkami stoją, Róderer carte blanche przywdział żabogę, i, daremnie palma zielona ze samotnym banckiem czeka. W ogóle zabawy publiczne nie kleją się tą razą, nawet kółkowe bale

i wieczory robią wrażenie stepów ukraińskich, natomiast towarzystwa prywatne gonją jedne za drugimi i odznaczają się przyjacielskiem kojarzeniem się rozmaitych odcieni społeczeństwa, hojną gościnnością gospodarzy, szczerą wesołością zaproszonych i nader szczęśliwem rozwiązywaniem fizycznego zadania: „jak w małej przestrzeni pomieścić ile możności największą liczbę ciał ruchomych.“ Ze zaś są arcy ruchome owe ciała, Pafnuku, możesz już z tego wnioskować, iż za każdą niemal razą poruszają się w dół, w szers i w kóło z zapamiętaniem i poświęceniem od ósmiej wieczorem do szóstej z rana. Wszyscy są zadowolnieni, nawet mamy przy świku i papy przy preferansie; jedne tylko indywidua straszny gwałt cierpią. Są to ogony tych panienek, które się biedaki kurczą i wiją jak mogą, lecz niezdolają uniknąć niemilosiernego buta. Gdybyś widział, Pafnuku, po pierwszym, drugim tańcu to spanienie, szycie, łatanie w sienkach i drucznych pokojach; gdybyś widział nad ranem te posadzki zasłane różnokolorowymi fragmentami, smutny przedstawiającym obraz znikomości rzeczy ludzkich, a mianowicie ogonów, obrzyłyby cię niezawodnie nieczułość naszych panienek, które z rozmysłem wystawiają na srogie rany i śmierć straszna swe niewinne i delikatne istoty, mimo, że im nietylko do spódnic, lecz do serca już, jak się zdaje przyszyły; są bowiem panny, które wolałyby nigdy w życiu czepka nie ująć na swój głowie, niżeli się pokazać na balu bez ogona... O jakaż to rozkosz mieć obdartą suknię!... Ale cóż robić, skoro im się to podoba, niechże i tak będzie; habeant sibi, jak mówił ksiądz profesor, a ja od tacya przejdę do teatru. Byłbym ci tu chciał nawiasem opowiedzieć historią tej młodej pani, która zgubiła męża i byłbym może zaczął od tych słów: „gdy pewnej nocy w narażnym domu lament straszliwy... ale ponieważ po dwunastu godzinach zguba się znalazła i ponieważ dyskrecyja z dobi młodzieńca niemniej jak dojrzalego męża, przeto historią tę pomijam i wracam do teatru, o którym ci mogę z pewnością powiedzieć, że nic z pewnością nie wiem. Mówią o teatrze mówię naturalnie tylko o przedstawieniach amatorskich i to wyraźnie w liczbie mnogiej, bo ich ma być podobno kilka. Otóż interpelowałem panna X Y Z, wtajemniczoną, jak wiesz, we wszystkie takie do broczynne facjendy. „Nie pytaj się pan, zawołała, bo ja nie wiem czy jest, co jest i jak jest; to dramatyczny mistyczny, czy mistyczny dramatyczny; dosyć, że dziś grają, a jutro nie; pojutrze znow grają, pojutrze znow nie; w czwartek panna Wanda przyjmie rolę, w sobotę ją odegra; w niedzielę pan Walenty dziekuje, we wtorek pan Konstanty przepraszają, w śróde wszyscy nie chcą, a w piątek wszystko już dobrze... ale jakoś to będzie, spodziewam się, i być musi, bośmy

teraz bardzo biedne w Towarzystwie św. Wincentego, bardzo zbankrutowane, bardzo zadłużone; bez teatru być się nie możemy, i gdyby się nad nami inne szlachetne osoby, nie zmiłowały, tobyśmy już, zrzucając pychę z serca, same grać i śpiewać musiały. Chcemy nawet jeszcze uratować ludzkość żywemi obrazami, ale nie wiem czy się uda. Koncert będzie z pewnością i piękny koncert, grający i śpiewający, musisz pan przyjąć, bo warto będzie słuchać.“ Taką była teatralno-muzyczna deklaracya pani X Y Z, do której ja z innego źródła to tylko, jeszcze dodam, że mimo rozlicznych trudności, zawodów i trybulacyi, udało się podobno w istocie cierpliwiej i wytrwalej zabięgłości panna entrepreneurki doprowadzić do szczęśliwego portu przedstawienie, które już, teraz w studyum prób i repetycyi weszło... Ale prawda! nie darowałyby mi pani X Y Z, gdybym zapomniał o owych dwóch balach na ochronkę i rozmaite inne cele dobroczynne, na które to bale mniejszym mam zaszczyt zaobrazzać jak najunięziej szanowną publiczność, aby uwzględniając cele i intencyę, jako też uwzględniając bliski już popielec, który marnościom i naleciałościom światłowym koniec położy, zebrała się jak najliczniej i jak najspaniałościomniej za bilety płaćca. Ja osobicie, choć mi już nieco nogi posztyniały, pójdę na owe bale, już z samej ciekawości, bo będzie na nich, jak mi mówiono, „No, i kłót do będzie!“... Przyjdź, a zobaczysz i darmo się nie pytaj, bo ci dziś nie powiem, zwłaszcza, iż się spieszę na wystawę do pałacu Działynskich. Jeżeli zaś chcesz wiedzieć, czemu się spieszę, to ci w zaufaniu udzielim, że słyszałem od osób do brze poinformowanych, jako wystawie tej ma się już pod koniec; a będzie to, raz koniec ów zupełnie i stanowczy. Są osoby rozsądniejsze, które rzeczywistcie myślą, że wystawa obrazów, jak ogony tych panienek, będzie bez końca, bo już ją dwa razy zamknięto i znow jednak otworzono, ale mnie nazwiesz fałszywym prorokiem, jeżeli razem z karnawalem nie skończy swego żywota. W Popielec już wszystko będzie zamknięte, sztuki zaś piękne i niepiękne rządzą się do domu na rekolęcyę. W tём miejscu, Pafnuku, pozwolisz mi łaskawie drugą apostrofę do szanownej publiczności miejscowej i zamiejscowej, jak się u nas mówi, aby zwrócić jej uwagę na owo stanowcze zamknięcie wystawy. Kto ma zmysł estetyczny i chce się jeszcze nacieszyć widokiem niejednego znakomitego i ciekawego obrazu, niechaj się spieszy i korzysta z czasu, z pewnością bowiem wiele bardzo wiede wody upłynie, nim znow uda się zebrać taką wystawę w Poznaniu. Rzecz ta, aby przyjąć mogła do skutku, wymaga osób mających rozległe stosunki i dających pewne gwarancye, wymaga nie mało ambarasów, roboty i kosztów. Kto przyjdzie do sali, to mu się zdaje rze-

jęcy sposób wykładali trudny i obszerny przedmiot, zakreślony sobie, a nadeszły jak szlachetnie i wzniosłe uczucia odzywają go przy tym wykładzie, o tem świadczy toż sam licznymi uczniowie jego, którzy go nieraz widzieli stępującemu z katedry z oczami, łzami zalanymi od wzruszenia!

Jak żołnierz, który wiernie wytrwał pod swym sztandarem, ginie z bronią w ręku, tak s. p. profesor Cybulski niemal do ostatniej chwili życia spełniał trudny lecz zaszczytny kształcenia młodego pokolenia obowiązek. W piątek, dnia 15 bm. odbył zwykłą prelekcję o godzinie 5 do 6 po południu — wykładając w bieżącym semestrze naukę o starożytnościach słowiańskich, doszedł był właśnie do przedmiotu, który mu najwięcej zjednał rozgłos w świecie uczonym, do run słowiańskich — następnie udał się do domu i obchodził podobno z przyrodzoną sobie wesołością imieniny małej córceczki. Po północy przebudził się z gwałtownym bólem w piersi, a zanim lekarz wezwany przybył, śnierec nieubłagany pozostawia rozpaczającą malczonkę i dwoje młodocianych dzieci zagnętego matki i ojca, a nas czcigodnego, kochanego powszechnie i wielbionego profesora i rodaka...

**Lwów, 21 lutego.**

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia zawiadomili ks. marszałek, iż komisja weryfikacyjna obrała swoim przewodniczącym p. Krafińskiego, sekretarzem dra Pfeiffra. Poseł Kierninny, włościanin z Tarnopolskiego, donosi, że, jadąc na sejm, musiał się z drogi wrócić, gdyż mu nagle cała rodzina zachorowała. Do sejmu wpłynęło 7 petycji, między temi dwie z protestami odesłane zostały zaraz do komisji weryfikacyjnej. Izba postanawia przytem wybrać komisję petycyjną. Hr. Włodzimierz Russocki i dr. Hönlingsman składają wnioski naglące, względem niezaprowadzenia w m. Brodach ogólnej ustawy gminnej, a ewentualnie względem dodatkowej zmiany § 15 tejże ustawy gminnej ze względu na stosunek żydów i chrześcijan w tém mieście. Wnioski te odesłano wydziałowi krajowemu do sprawozdania. Nadto złożono do łaski dwie interpelacje. Jedna pochodzi od Koraluka, a zaopatrzona podpisaniami kilku włościan i księży z Rusi, zapytuje komisarszą rządową: 1. Z jakiej przyczyny wybór posła w Skalfacie przerwano podczas głosowania, tak że nie przyszedł do skutku; 2. jakich środków namiestnictwo użyło, aby winnych ukarać? Druga interpelacja pochodzi od p. Leonarda Wężyka i zapytuje także p. komisarszą rządową, dla czego przy wyborach w wielu miejscach świeżo amnestyonowani nie otrzymali kart legitymacyjnych, lecz dopiero musieli pojedynczo reklamować?

Nie pierwszą interpelacją przyszedła radca namiestnictwa odpowiedź, skoro tylko zasięgnięto informacji; na drugą odpowiada zaraz, iż niedoręczenie kart legitymacyjnych pochodziło ząd po największej części, że dawniejsze spisy wyborców służyły za podstawę dla terażniejszych wyborów. Nie było tedy nic w tém umyslnego.

Na wniosek p. Zyblikiewicza postanowiła izba wybrać komisję do rozbioru reskryptu ministeryjalnego o zwolnieniu zwyczajnej Rady państwa, i poczynienia stosownych wniosków.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawdzanie wyborów. Zaledwo jednak Smarzewski, jako pierwszy referent komisji weryfikacyjnej odczytał sprawozdanie o wyborze p. Marcina Dziwonińskiego z okr. wyb. Wieliczka, Podgórze i Dobczyce, — aż tu ks. Pawlikow występuje pod wyższym exordium z formalnym wnioskiem, aby wszystkie referaty tej komisji wraz z alegatami i plikami spisów były drukowane i posłom rozdane, jak to się dzieje z każdym innym wnioskiem. Wśród ogromnego zdziwienia i śmiechu zabiera głos p. Kowalski, zięć ks. Kuziemskiego, wybrany z mniejszych posiadłości w Przemyskiem i popiera ten wniosek, twierdząc z wszelką dobitnością, że po wszystkich parlamentach referaty weryfikacyjne drukują się i rozdają posłom, zanim przychodzi do sprawozdania. (Śmiech ogromny). Kilkunastu posłów zapisuje się do głosu przeciw tej argumentacji. Lecz ponieważ na wniosek Kozłowskiego dyskusja została zamknięta, przeto żądanie Pawlikowa i Kowalskiego, dążące tylko do tego, aby sejmowi uniemożliwić wszelką robotę, odparł p. Ziemiałkowski, jako mówca jeneralny. Wniosek Pawlikowa upadł, poczem zweryfikowano wszystkie wybory posłów z miast i z większych posiadłości, tudzież 18 wyborów z posiadłości mniejszych. Pomiędzy temi ostatnimi po-

został wybór włościanina Baltazara Nalepy z okręgu Brzesko, Radków, Wojnicz w zawieszonym, albowiem nazwisko wybranego położone jest na spisie podatkowych w rządzie opłacających podatek najniższy, a zatem Nalepa, jako nie posiadający praw prawoborcy nie mógł być wybrany na posła. P. Wolny wytlómaczył tę okoliczność omyłką urzędu, który Nalepie nie policzył całego podatku.

Unieważniono tylko jeden wybór: ks. Naumowicza w Zloczowie. Do absolutnej większości brakowało mu 7 głosów, powtórnie agitacja ze strony księży ruskich przechodziła wszelką miarę przyzwoitości. Odnaczali się składowaniem Polaków, religii i kontrandydata naczelnika Bataglii — osobiście księża Kotowicz i Grabowicz, tudzież jakiś auskultant sądowy. W sali wyborczej dopuszczano się gwałtów, których komisarszą rządową p. Halama uśmiechać nie mógł. Protokół wyborczy prowadzono nieporządnie, zapisywano nazwisko Naumowicza, choć wyborcy na niego wyraźnie nie głosowali. Nakoniec protokół wyborczy jest bez żadnego podpisu, i bardzo być może, że jest sfałszowany. Ani jeden głos nie odesłał się w obronie Naumowicza, który zaraz na początku referatu, zrobionego przez dra Ziemiałkowskiego z prawniczą ścisłością, wyniósł się ze sali. Oprócz Smarzewskiego i Ziemiałkowskiego referowali: Czaykowski, Samelson i Baden. Posiedzenie zamknięto o godzinie 2 po południu. Następane jutro.

**Lwów, 22 lutego.**

Trzecie posiedzenie sejmu naszego rozpoczęło się o godzinie trzy kwadrans na 12 w południe. Nadeszła jedna tylko petycja. Natomiast wniosek Paszkowski Franciszek interpelacją do komisarszą rządową z zapytaniem, ażeby sejmowi nie było udzielono dozwolenia osnowa postanowienia cesarskiego z d. 4 bm., na które powołuje się przedłożenie rządowe względem wysłania posłów do zwyczajnej rady państwa.

Radca namiestnictwa Bartmański oświadcza, że namiestnictwo nie otrzymało tekstu postanowienia cesarskiego, przeto nie może go udzielić sejmowi.

Hr. Leszek Borkowski wśród powszechnej sensacji składa do łaski następujący wniosek: „Sejm uchwalił przedmioty wszystkie na uniwersytetach lwowskim i krakowskim mają być wykładane w języku polskim.“

Po tem wezwał marszałek wszystkich posłów, których wybory wczoraj zostały zatwierdzone, aby złożyli w jego ręce przyrzeczenie w miejsce przysięgi. Ceremonia ten trwał przez kwadrans, poczem przystąpiono do wyboru najpróż komisji 9 członków, mającej się zająć rozbiorem reskryptu ministeryjalnego, potem do wyboru komisji petycyjnej z 7 członków, a nakoniec do wyboru 12 rewidentów biura stenograficznego. Do komisji petycyjnej wybrani zostali: Gross, Paszkowski, Landesberger, Gniewosz, Russocki, Wyrobek, Czerkawski. Do komisji reskryptowej wybrani: Ziemiałkowski, Krzczonowicz, Zyblikiewicz, Kabat, ks. Barewicz, Zbyszewski, Adam Potocki i Grochowski. Jeszcze jeden nie otrzymał absolutnej większości.

Na rewidentów wybrani: Ks. Guszalewicz, Samelson, Żuk Skarszewski, Kamiński, Haller, Dziwoniński, Pajączkowski, Helcel, ks. Dittrich, Niezabitowski, hr. Jabłonowski i ks. dr. Polański. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3. Następane posiedzenie w poniedziałek: wybór wydziału krajowego.

**Lwów, 22 lutego.**

(x. y. z.) Wysłanie delegacji z sejmu galicyjskiego do Wiednia możecie przyjąć za fakt dokonany. Wiadomość ta będzie niemiłą waszemu Dziennikowi, tak stanowczo przeciwnemu temu wysłaniu, wszelako prawdy nie ma co tać; a prawdą jest, że sejm delegację wybierze. Opinia przeciwna wysłaniu leży w sejmie mały co do ilości głosów zastęp reprezentantów; opinia przychylna temu aktowi ogromną większość. Przed otwarciem sejmu jeszcze, kiedy obrani posłowie porozumiewali się między sobą co do drogi, której trzymać się wypada, w obec zasiedleń w Wiedniu zmiany systemu, można było wróżyć na pewno, że się rzeczy w ten sposób obróca. W ocenianie politycznej wartości takiego postanowienia wdawać się nie będę, nie jest to rzeczą korespondenta; ograniczę się na powodach, które większość sejmową skłaniają do wysłania delegacji. O mniejszość mówić nie będę, ani jej postawy tłómaczyć; bo z tą mniejszością wasze zapatrywa-

nie schodzi się tak, że nie jeden z waszych artykułów mógłby uchodzić za argumentację którego z posłów przeciwnych wysłaniu.

Powody większości są tego rodzaju, że choć was nie przekonają, zrobić mogą i przecież tyle, że większość do pewnego stopnia usprawiedliwie. Wychodzi ona bowiem z tego punktu widzenia, że najslabszą stroną naszego kraju jest nieufność ludu wiejskiego względem klas oświeceniowych, a zatem, że pierwszym naszym obowiązkiem jest działać tak, żeby tej nieufności nie budzić, ale owszem ją uspokajać. Dwuletnia blisko zgoda nasza z rządem, doprowadziła nas pod tym względem nie do rezultatów jeszcze, ale do pewnych przynajmniej symptomów polepszenia. Owóż, gdyby sejm do Wiednia nie wysłał, nieufność ta odezwałaby się na nowo, silnie i na długo. Pierwszym bowiem skutkiem tego kroku byłoby rozwiązanie sejmu i rozpisanie bezpośrednich wyborów do rady państwa. Przy tych wyborach agitacja urzędnicza, nakazana przez ministeryum nieprzychylnie i rozjątrzone, zatarłaby łatwo ślady świeżego jeszcze pomiędzy nami a ludem zbliżenia, które w ostatnich wyborach znalazło jednak wyraz wcale pocieszający. Przy wyborach bezpośrednich pierwszym słowem każdego pokątnego agitatora byłoby: „Cesarz rozwiązał sejm dla tego, żeście wybrali panów, a on tego nie chce, — panowie się buntują.“ — słowem mnóstwo argumentów nie raz już ze skutkiem przeciw nam używanych. Pomijając już to, że rezultat wyborów byłby z pewnością nieomyślny, to zły efekt, jakiby zrobiło rozwiązanie sejmu w ten sposób fałszywie tłómaczone, mógłby pozostać na długo i długo nam szkodzić.

Nie brak naturalnie obawy o utratę tego, cośmy za przeszłego ministerstwa dostali (i), ani nadziei wytarowania jakich korzyści; tych atoli utylitalnych a mało uzasadnionych względów podnosić nie będę. Pozostawały więc jedna obawa, jeden argument ważny, a tym jest, że jak się rząd raz posunie do bezpośrednich wyborów do rady państwa, jak ich raz pokosztuje, to nam przyjdzie na długo pożegnać się z sejmami, a całe nasze życie polityczne utonie w jakimś wiedeńskim parlamencie, uschnie pod dobroczynnym działaniem wiedeńskiej większości.

Argumentów przeciwnych nie przytaczam; bo podać ich nie mam. Te wypisałem obszernie, bo niezaprzeczenie mają wielką wagę i mogą służyć za obronę sejmu i jego decyzji. Dziś osobna komisja wzięła do rozpoznania to pismo ministeryjne, którem pan Beust i kompania notyfikują sejmowe odwołanie patentu wrzesniowego i styczeniowego, i restytucję in integrum nienawistnej konstytucji lutowej. Z czem komisja stanie przed izbą, trudno dziś wiedzieć. Tyle tylko można się domyślać, że reprezentanci mniejszości będą się starali o napisanie i uchwalenie adresu, któryby nie przesądzał kwestji wysłania lub nie wysłania delegacji, warunków nie stawiał, ale federacyjne dążności naszego kraju wyraźnie oznaczał. Życzeniem mniejszości jest, żeby adres taki wysłanym został do Wiednia, zanim jeszcze izba przystąpi do wyboru delegacji. Można atoli wątpić, czy zapatrywanie to weźmie górę w komisji, bo w Ionie jej jest tylko dwóch reprezentantów mniejszości; liczba za mała, żeby nawet mogła (podług regulaminu) postawić votum separatum mniejszości. W jaki sposób mniejszość wypowie swoje przekonanie, czy to w formie osobnego adresu, postawionego jako wniosek, czy też po prostu w formie dyskusji, czy w ogóle przyjdzie do adresu lub nie, czy adres ten wysłanym będzie równocześnie z delegacją lub przed wyborem onejże, tego przewidzieć jeszcze nie można, to ostatnie wszelako jest nieprawdopodobne.

W tym stanie rzeczy jeżeli co pocieszać nas może, to że delegacja galicyjska w Wiedniu nie będzie odosobniona. Podług ostatnich a zupełnie pewnych wiadomości, sejm morawski wysłał delegację, a sejm krakowski nakładną się do wysłania. Dodawszy do tego autonomistów tyrolskich, złoży się mniejszość federacyjna nie do pogardzenia; mniejszość, która stałaby się „une minorité écrasante“, jeżeli nie większość, gdyż sejm ceski wysłał swoją delegację. Z taką mniejszością gabinet nie mógłby rządzić wygodnie, to też życzeniem jest pana Beusta, żeby choć jeden z sejmów nieniemieckich dał mu jakikolwiek powód lub pozór do rozwiązania. Największy apetyt naturane na sejm ceski; i tu pozór znajdzie się najłatwiej, gdyż sejm ten zupełnie spokojny o pomyślny dla siebie

rezultat bezpośrednich wyborów, będzie zapewne najmiędsz w sprawie wysłania delegacji powołany.

**Wiedeń, 21 lutego.**

\* Żaden sejm jeszcze nie zajął się wyborem delegatów do rady państwa. Wszędzie prawie poustanawiano komisje do rozpoznania przedkładu ministeryjalnego i zdania z niego sprawy (izbie); poczem dopiero każde sejm stósownie do swego położenia i swych potrzeb zdecydowały, czy wysłać reprezentantów kraju do wiedeńskiej rady państwa czy nie? i czyli odpowiedzieć na intymat ministeryjalny, którem zastąpił miejsce reskryptu czy meşazu, adresem lub nie?

Sejmy niemieckie, jak słyhać, postanowiły nie re dagować adresu, by się przedwczesnie nie wiązać solidarnością z obecnym rządem i nie dać powodu do kryminacji innym ludom Austrii. Co do innych krajów prawdopodobnie sejmy ich wypowiedzą w obec trom z wszelką otwartością swoje przekonanie co do polityki austriackiej, i przedłożą monarsze dolegliwości i realne potrzeby krajów dotyczących. Jeszcze z pewnością powiedzieć nie można, czyli zaprojektowany Reichsrath zbierze się w komplecie? zdaje się jednak, wszystkie rozważwszy, że przedtę by się doszło do ładu, gdyż się reprezentanci tych krajów, które mają jednakowo interesa, znaleźli się razem w jednym miejscu. Dla przeciwników centralizacji powiększyłaby się szansa o tyle jeszcze, że tu znalazłoby się może dodatnie sił i po za obrębem dotychczasowych kombinacji.

O rekonstrukcji ministeryum nie nie słyhać. Powszechnym jest mniemanie, że posady ministeryjalne p. Beust aż do otwarcia Reichsrathu chce pozostawić w stanie prowizorycznym. Dziś jednakże mówiono o powołaniu namiestnika z wyższej Austrii hr. Taaffe, któremu ma być ofiarowana posada ministra spraw wewnętrznych. Hr. Taaffe jest urzędnikiem zwykłym, którem się niczem nie odznacza. Jeżeli się nie myli, jest on synem zmarłego nie dawno hr. Taaffe, którem był długi czas prezesem najwyższego trybunału sprawiedliwości a dawniej gubernatorem w Galicyi.

Sejm n. austriacki miał wczoraj długą sesję. Wielkie panowało rozdrażnienie. Na porządku dziennym była weryfikacja wyborów do sejmu.

Większość centralistyczną bardzo było nieprzyjemnie, że wybory z grupy większych posiadłości padły na samych konserwatystów; szczególnie bolało ich, że taka figura, jak bar. Tinti, który przewodził agitacji niemieckiej, nie otrzymała większości głosów. Jurysci w których się w 2/3 części składa sejm austriacki wynaleźli nareszcie kruczek, którym, zaczepiwszy o legalność wyborów, mogli przesadzić swego ulubieńca.

Znaleźli impedimentum legale w tém, że biskup z St. Pölten wotował w swoim i dwóch prałatów imieniu (jako uocowany) na dwóch posłów z grupy większych posiadłości (Grossgrundbesitz-wahlen). Dowiedli mu, a raczej wykryli, że on jako biskup S. Pölten nie będąc tabularnym właścicielem, niema głosu w tej grupie, a zatem i wotum jego i tych, których zastępował, są nieważne. Bar. Tinti więc, któremu jeden kreski brakowało, otrzymał większość — quod erat demonstrandum; — a prócz tego dwóch nowych posłów z tej grupy wybierać trzeba.

Namiestnik, biskup sam, arcybiskup Wiednia, kardynał Rauscher, hr. Fünkkirchen, hr. Falkenhain i pan prałatów bronilo praw jasných biskupa dra Fesslera, nic nie pomogło. „Les satisfaits“ sejmu n. austriackiego przewotowali. W krótkości streszczę przedmiotową sprawę: Władność „Ochsenburg“, tak zwana Herrschaft niemiecka z dawien dawna należała do biskupstwa S. Pölten, ale każdy biskup musiał o to prosić cesarza, by mu ją dał w posiadanie dożywotnie. Prócz tego pobierał biskup płacę w gotówce. Tymczasem przed inwestyturą dr. Fessler prowadził długie negocjacje z rządem jako administratorem funduszu religijnego o ukonsolidowanie biskupstwa. Skończyło się na tém, że płaca w gotówce raz na zawsze odpadła a Herrschaft Ochsenburg przeszła na własność biskupstwa S. Pölten, i wyłączną dotąd jego stanowi.

Dokumenty legalnie sporządzone, w których ministeryum powiada, że po zakończeniu pertraktacji i praktycy wszelkich prawnych formalności pomieniona pa-

czą prostą, łatwą i naturalną, że tam różne obrazy wiszą jedne przy drugich; ale nim do tego przyszło, Mesdames et Messieurs, ileż to starania, prośzenia, biegania, pisania. W rezultacie jednak mogą być obidwie strony z siebie zadowolnione, publiczność z przedsiębiorców, a przedsiębiorcy z publiczności. Wszakże widzieliśmy mnóstwo wernych obrazów dawniejszych, kilka prawdziwych arcydzieł wielkich mistrzów, nie jeden przedmiot historycznie ciekawy, a przedewszystkiem mieliśmy sposobność zapoznania się z kilkunastu malarzami polskimi, o których pracach a nawet nazwiskach aniśmy dawniej wyobrażenia nie mieli; przekonalismy się, że malować nie jest to wyłącznie rzecz Włocha, Niemca, Francuza, że i Polak potrafi, byle tylko chciał, pracował i znalazł poparcie w swoich. Publiczność z drugiej strony, niezawodła położonego w niej zaufania; zważywszy stosunki nasze, zważywszy porę roku, lokalnie nie opalony i inne poboczne niedogodności, przynależne musimy, qu'on a fait l'impossible; w dwóch pierwszych seryach zebrało się około 700 tal., co uważać musimy za sumę ogromną, zwłaszcza, iż niemal całkiem z pojedynczych złotych urosła. Trzecia serya, jak mi mówił Zieliński, stróż i opiekun wystawy, „twardo idzie“, ledwo się dotychczas 80 tal. uszczypało, a to na kosztą rozebrania, zapakowania i rozesłania nie starej; nieprzymierzając zatem, szanowana publiczność! jeżeli chceś kasować dwie muchy na raz zabić, to jest sobie sprawić miłą satysfakcją i nie mniejszą pilnującym o głódzie i zimnie dames patronesses i zafrasowanym przedsiębiorcom wystawy, uczęszając jeszcze przez te dni kilka liczenie, bardzo liczenie, tak liczenie, żeby się prócz kosztów i świętemu Wincentemu, cokolwiek okroiło. Wszakże w owej trzeciej sery, choć większej części zawiera dawniejsze obrazy (ale i te trzy, cztery, więcej razy oglądać warto) znajduje się kilka nowo zawieszonych przedmiotów nie małej wartości. Portret hr. Gutakowskiego jest pewno jeden z najpiękniejszych Bacciarellich, które tutaj w księstwie mamy; portret Maryi Leszczyńskiej, wielkości naturalnej, zrobiony za jej życia przez sławnego Carlo Vanloo, nadwornego malarza Ludwika XV, mitykło jest znakomitą dziełem sztuki, lecz zarazem dla nas drogocenną pamiątką narodową; portret księżnej Lubomirskiej, pokazuje nam pod piramidą z pudrowych włosów, najsprzytniejszą twarzyczkę, jaką widzieć można; kościół maryacki w Krakowie świadczy nader korzystnie o talencie Gryglewskiego, którego katedra na Wawelu już od początku wystawy publiczności zajmowała. Ale pocóż mam odpisywać dodatek do katalogu? niechaj każdem sam idzie i przekonywa się własnoocznie. Nie mogę jednak pominąć wyrazistej twa-

ry pułkownika Gajewskiego, którego pan Malleszewski odfotografował olejnymi farbami, (naczej powiedzieć trudno, bo podobieństwo jest tak rzetelne i rażące) ani pięknych portretów państwa Karwackich ze Mchów, tegoż samego artysty. Zbliżając nakoniec, że nie jestem malarzem, jak to mówią, z profesji, bo chciałbym się tutaj rozpaść obszernie o dziełach Walerego Eliasza. Młody ten artysta krakowski, o którym nieraz ci już, Pafnuku, wspominałem, był tutaj przez dni kilka w Poznaniu; nie widziałem go wprawdzie, bo się aż na Zawady nie zabłąkał, ale mi wiadomo, że na wszystkich, co go poznali, miła jego osobistość i umysł wykształcony najkorzystniejsze zrobiły wrażenie. Z jakim zapałem i talentem, z jak wytrwałą usilnością pracuje w sztuce, której się poświęcił, o tém świadczą tylko dwa znakomite jego dzieła, a mianowicie Sobieskich, już dawno na widok publiczności wystawiona i przed kilku dniami nadesłany wielki obraz historyczny, przedstawiający Marcina Kąskiego w prochnym kamienieckiej, ale jeszcze liczne fotografie dawniejszych jego utworów, między któremi na szczególną zasługuje uwagę głęboką myśl i trafnością kompozycji: Zawiązanie konfederacji Tyszwowieckiej, Klucznik Gerwazy z pana Tadeusza, Bitwa pod Żyrzynem i Jan Długosz uczący synów w Kazimierza Jagiellończyka. Pan Eliasz ma szczególne zamiłowanie do pięknych faktów i charakterów narodowych, przy tém znakomite udolnienie do pojnowania ich i trafnego uopostaciowania, a ponieważ jest młodym jeszcze i gorliwym w pracy, można o jego przyszłości klubne rokować nadzieje. Tak dobrze tuszę o zmysle artystycznym oraz patryotycznym uczuci naszych majątniejszych współobywateli, że pana Grudzińskiego, który nabył obraz Brandta, nie chcę uważać za jedynego pod tym względem między nimi wyjątek. Wszakże, jeżeli gdzie na świecie, to zapewne u nas górować musi wszędzie i we wszystkich zasadach: kto może, ten powinien; bez niego kuso będzie!... Ale dosyć sztuk pięknych; wypadłoby mi teraz pewnie o nauki zawiadzić i zdac ci, Pafnuku, relacyę o naszych prelekcjach kolko woych, niemożesz jednak żądać odemnie, żebym ci powtórzył wszystkie te ciekawe i uczone rzeczy, które m. dr. Matecki opowiadał o akustyce i telefonie, a dr. Wituski o świetle elektrycznym, dowiedz się tylko, na pochwałę naszego pięknego świata, że jeżeli dotychczas leni się na bale publiczne, to na uszone wykłady z chwałobną uczęszczał gorliwocią. Znalazł się jakiś skrybent, który, rozpisując do lwowskiej Gazety Narodowej mądrości swoje o tutejszych prelekcjach, nie wahał się zacząć w złośliwy i nieuczciwy sposób pana Feldmanowskiego i jego odczytów o literaturze polskiej. Nie wiem, jaki był właściwy cel paszkwilanta, ale tyle

wiem, że piękna jego proza oburzyła tutaj wszystkich, którzy pana Feldmanowskiego znają i gotowi są poświadczyć wraz ze mną, iż z pewnością charakteru, gotowości do usług publicznych, szczerem i przyjacielskim występowaniem w stosunkach towarzyskich, a przytem znacznym zasobem wiadomości naukowych i literackich, które nabył samostną całą i gorliwą pracą, zjednał sobie u nas szacunek powszechny. Niechaj Gazeta Narod. oględniej werbuje korespondentów i nie robi z kolumn swoich pokątnych zaułków, z których na przechodniom spokojnych wypadają obcesem jawdowie poszczekujące istoty. — Otóż, Pafnuku, przedstawiłem ci niektóre różowe strony naszej egzystencji w chwili bieżącej, ale owó różaniec życia ludzkiego ma wiele więcej ciemnych i czarnych paciorków, niżli jasných i złotych; każda niemal godzinę wesoła smutek i boleść zamaci. Wśród karnawałowej uciechy przetrzała nas nagle wiadomość o śmierci Wojciecha Cybulskiego. W pierwszej chwili nie chciałem temu wierzyć; zdawało mi się, że ten normalny i silny organizm, który, ile mi wiadomo, nigdy przemijającym nawet słabościom nie podlegał, runąć miał nagle i od razu w objęcia śmierci. Tak było nieszczęściem. W noc z piątku na sobotę (z 15 na 16) zbudził się nagle kolo pierwszej godziny, wolał, że mu tchu brakuje. Przelegniona żona, widząc niebezpieczeństwo, pobiegła sama po lekarza. Ten gdy przybył, puścił natychmiast krew z ręki, ale krew już nie płynęła. Przywołał niebawem profesor Lebert otworzył artyrę za uchem, ale i to było daremne. O godzinie drugiej Cybulski już nie żył. Zostawia młodą żonę, ciężko chorą i dwoje drobnych córeczek. Nie będę się tu rozwdził nad zasługami jego, jako uczonego literata i profesora, zostawiam to biegłszemu i poważniejszemu pióru. Każdemu wiadomo, że od lat najmłodszych sam sobie winien był wszystko, że przebywszy rozmaite losy koleje, własną pracą i zdolnością wyniósł się na znakomite stanowisko, które zajmował, będad od roku 1842, najpierw jako docent przy uniwersytecie berlińskim, a ostatniemi czasami jako profesor ordinaris przy uniwersytecie wrocławskim, jednym prawie na całe Niemcy przedstawicielem lingwistyki i literatury słowiańskiego plemienia. Poświęciwszy się z początku wyłącznie filologii starożytności i historii, które gruntowną znajomością filozofii ożywił i uczynił, spowodowany został zwrotem wyobrażeń, wywołanych w kołach urzędowych pruskich przez wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV, do rozpoczęcia nowego poniekąd zawodu. Wszakże gruntowna znajomość ojczystej mowy i literatury, jako też rosyjskiego języka, którego się w niewoli wyczył, była dlań znaczną do tego pomocą, a długi pobyt w Pradze, zawiązanie stosunków z wszystkimi niemal naukowymi znakomitościami Słowiańszczyzny południowej i usilna praca, posta-

wiły go wrótce w rzędzie najbieglejszych filologów słowiańskich. Odczyty jego, z których korzystała głównie młodzież polska, odznaczały się tak gruntownością badawczą, grammatycznymi i lingwistycznymi, jako i głębokością filozoficznym pojmowaniem rozwoju literatury ludów słowiańskich; ze szczególnem zaś zamiłowaniem oddawał się zglebianiu ducha literatury ojczystej, a żaden z uczniów jego nie zapomni słownych prelekcji o Mickiewiczu, który w Cybulskim znalazł godnego swych uczni i myśli tłómacza. Miłość ojczyzny i narodu, która w jego mego zdania, powinna być stanowiącą u nas miarę wartości indywidualnej i jest najglówniejszą cnotą Polaka, ożywiła i uszlachetniała do ostatniej chwili wszystkie jego czyny i dążności; w roku trzydziestym, w jednym z pierwszych między nami, którzy porzucili studia uniwersyteckie i stanęli do walki o niepodległość, Piersi pokłute bagnetami rosyjskimi i dwuletnia niewola w Bobrujsku świadczyły o wypełnionym sumiennie obowiązku. Po długiej przerwie wróciłszy do nauk, powagą wieku i doświadczenia, zacnością i szczerocią charakteru, idealnym poglądem na świat i umiejnościami, swobodnym zawsze i wesołym nastrojeniu duszy, pociągał do siebie młodzież uniwersytecką i jedność sobie przyciągnął we wszystkich, którzy się doń zbliżyli. I otóż ubył znowu jeden pracownik na tej biednej niwie czystej, pracownik wierny i wytrwały! Zaprawdę, żeś z nami dzieje; gmach się pęka i wali, wypadają węgi, w których się wspierał, kruszą się cegły, które go spajały i nie dziw, że w ostatnich swoich rymach rzecze poeta nasz, smutkiem przejęty, tak wołał: Gdyby to słońce, o gdyby miało Choć tyle słońca, choć tyle jedno! Jużby to słońca z żalu zbledniało. Na naszą Polskę patrzę biedna. Dawniej patrzyła na nasze grody, Pobudowane z białych kamieni, Na nasze wioski pełne swobody, W pośród ogrodów siedzące cieni; Dawniej widziała naszych żołnierzy, Naszych rycerzy w srebrze, we złotcie; Drż się przypatrz przydartej odzieży I pokurconej biednej sierocie. Wtedy patrzyła na nasz łąny, Na naród pstremi barwy odziany; I na wesołość szczerą prawdziwą; A dzisiaj patrzy na smutne twarze, A dzisiaj patrzy na śmierci znio, Na puć miasta, pełne cmentarza.

Chciałbym ci więcej przytoczyć z owych niewydaných jeszcze Pieśni Lenartowicza, ale trzeba i wyjątki i uwagi schować na później, bo i tak na dzisiaj było już za wiele.  
Na Zawadach, dnia 22 lutego. Wojtuś.

siadłość, należy oddać do biskupstwa, jako Real-Besitz, w skutku czego zjechała komisja i oddała przy świadkach z rozkazu ministrem i w imieniu funduszu religijnego Ochsenburg w faktyczne posiadanie biskupa. Na tym fundamencie oparty, dr Fessler podał do namiestnictwa prozbę, opatrzoną oryginałami, by go wpisano w listę urzędową „większych posiadaczy niższej Austrii,” co też nastąpiło; i w skutek czego komisja wybracza, z wyjątkiem tej grupy złożona, głos księdza biskupa liczyła jako legalny.

Termin reklamacyjny minął, nikt nie reklamował. Teraz dopiero wydział sejmowy, zajmujący się weryfikacją, znalazł, że dr Fessler nie jest intabulowanym właścicielem Ochsenburga, lecz „c. k. administracja rządowa religijnego funduszu.”

Na pierwszy rzut oka widać, że tu nie jest jurysprudencja teozjystyczna, lecz w istocie są sprawiedliwości, a to tem jasniej się okazuje, jeśli się czyta § 9 ordynacji wyborczej, którym określa atrybucye posła należącego do grupy „większych właścicieli.”

Ma wotum w tej grupie, każdy posiadacz własności tabularnej, z której się opłaca 200 guld. podatku czystego bez dodatków. Nie powiedziano, że li tylko intabulowany właściciel ma głos, lecz każdy: „Besitzer eines landschaftlichen Guts“ etc. Namiestnik kilka razy (może 8-9) zabierał głos tak w tym, jak w innych podobnych wypadkach. Nic nie pomogło. Szło o pokazanie, że za byłego ministra stanu pojawiały się nieregularności przy wyborach i agitacye urządzano z rozkazu wyższego. Namiestnik za każdym razem odparł zarzuty jako tendencyjne niesłuszne.

Jeszcze dotknę i jednego wypadku. Niejaki dr medycyny Arneht upadł przy wyborach w Korneburgu. Denuncyował komisję wyborczą, że rozszewlała o nim wieści nieprawdziwe i że to było powodem jego przegranej.

I tak rozgłasza, że on pobiera moskiewską pensję, że jest szpiegiem moskiewskim, że on zaprzeda Niemcom Moskalom etc. i dr Arneht twierdzi, że naczelnik powiatu z rozkazu namiestnika n. Austrii hr. Chorińskiego sam takie wieści roznosi.

Namiestnik z godnością odpowiadał, że rząd ma obowiązek dawać żądane objaśnienia, ale że on nigdy przepisów nie przekroczył. Co do tego przypadku rzecz prosta: naczelnik w Korneburgu, którym miał dyrygować wyborami, nie znał kompetenta Arnehta, tak jak i wyborcy nie znali a jego przeciwnik był zamieszkały w miejscu.

Naczelnik tedy pytał mnie, czy co wiem o osobie kandydata. Nie znam go bliżej, nie mógłem więc powiedzieć, jak co wiedziałem: Oto, że ten pan był przybyłym lekarzem W. księżnej Heleny, że w Rosji mieszkał dłuższy czas i że dotąd pobiera pensję z Rosy. Ni mniej ni więcej powiedziałem.

Ta sesya okazała w plastycznej formie niepojęty i niepomamowany ostracyzm doktrynerów niemieckich.

**Z Pragi czeskiej, 18 lutego.**

SS. Jak już w ostatnim liście donosiłem, liczył podobno pan Beust przy wprowadzeniu w życie swój antysłowiański polityki bardzo wiele na Polaków i gdy mu się udało, jak się zdaje, hr. Goluchowskiego otumania(?), zarał radośnie ręce, sądząc, że mu się powiodło wielkie dzieło rozbiicia falangi federalistów rakuckich. Radość jego nie mogła jednakże trwać długo, ponieważ, mówiąc prosto, chciał dwie pieczenie przy jednym upiec ogniu i w skutek tego żadnej nie upiekł. Jak mi najstanowczej zaręczają, nie jest żadną tajemnicą w decydujących kołach wiedeńskich, że między rządem rosyjskim a austryackim zawieszono i toczono rokowania, które się na tem skończyły, że gabinet wiedeński zobowiązał się, nie robić takich koncesyji Galicyi, któreby zbyt żywe wzięciły nadzieje w sąsiedniej Kongresowce. Że zatem o utworzenie nadwornego kanclerstwa polskiego w Wiedniu obecnie już mowy być nie może, samo się przez się rozumie. Tajna ta ugodą z Moskwą sprawiła także, że nie tylko Polacy, lecz i Czesi nie otrzymają kanclerstwa nadwornego, choć przeciwko temu podobno pan Beust a priori nie miał nic do zarzucenia. Leż jeżeli Polacy nie dostaną osobnego ministerstwa, nie mogą go naturalnie otrzymać i Czesi.

Na wiedeński konferencyi federalistów mieli także, jak wiadomo, Słowianie węgierscy reprezentantów swych w osobach kilku najznakomitszych swych przywódców, którzy jednakoż w naradach i rokowaniach tamte prowadzonych umyślnie bezpośrednio nie brali udziału. Chociaż zgromadzeni w Wiedniu federaliści tak łatwo nadawali mogli zjazdowi swemu charakter kongresu austryackich Słowian, jednakoż zaniechali uczynić tego ze względu na Madziarów. Chcieli oni zostawić Madziarom ostateczny termin wymiaru sprawiedliwości względem węgierskich Słowian. Jeżeli termin ów znowu bezpośrednio miał upłynąć i nieprzyjazne Słowianom dążności madziarskie żadnej nie doznały zmiany, natenczas nastąpiłoby bezpośrednie porozumienie przed- i zaliczawskich federalistów a skutkiem tegoż bezwzrostnym byłaby wspólna polityczna akcja. Jeszcze dziś stoi Węgrom otwartą drogą porozumienia się w przyjacielski sposób z Polakami i Czechami. Jeżeli porozumienie to nie przyjdzie do skutku, będą mogli przypisać to swój własnej wale owi dumni panowie zaliczawscy, a nie powinni skarżyć się na ewentualne następstwa, które dla nich bardzo nie miemi stały się mogły.

Wczorajsze otwarcie naszego sejmu czeskiego przedstawiało wzniosły widok, jak szlachta nasza stoi ściśle obok naszego narodowego stronnictwa, z którym za względu połączone, zjednoczone i złąga obecnie uważa ją można. Daleka od przestarzałych feodalnych zachcianek, większość szlachty naszej jest tak prawdziwie postępową, że każdy szczerze wolno myślny człowiek śmiało z nią identyfikować się może. Oczywiście wolną jest szlachta nasza od tego pozornego liberalizmu, który nieprzedawnione prawa ludów i krajów cesarstwa radby rzucić na ofiarę całopalenia Molochowi pseudokonstytucjonalizmu, do jakiego dążą panowie Herbst, Giskra, Kuranda et consortes. Ale dla tego też właśnie, że pragnie ona krajowi swemu wywalczyć rzeczywiste prawa i swobody oraz obronić go od jakiegokolwiek rodzaju zaoznicznych mu postanowień i wyroków, dla tego też idzie ręką z ludem, który wnet przywyknie spoglądać z dumą na szlachtę swą, jako na tych, co w pierwszym szeregu ku obronie sztandaru, praw i bytu narodowego.

**Paryż, 21 lutego.**

△ Nie mało zastanawiano się nad tem, w jaki sposób większość ciała prawodawczego zachowa się względem interpelacji przez mniejszość podanych. Zastrzeżenie przedaw zgromadzenia zrobione tym, którzy najpierw przedstawili żądania interpelacji, są mianowicie pp. Picard i Lanjuinais, że nie ma konieczności składania wspomnianych żądań na posiedzeniu publicznem, zdawało się że obok losie prawa tak niedawnio imbie przyznane; tak przynajmniej rzecz tę uważano. Dzisiejsze jednak posiedzenie ciała prawodawczego sprawiło dosyć przyjemny widok, obie bowiem interpelacye zostały jednogłośnie upoważnione przez wszystkie dziewięć biur izby. Jak wia-

domo, p. Picard żądał wyjaśnień co do okólnika p. Vandal, a p. Lanjuinais w sprawie reform swięto przez cesarza obcyanych i zmian jakie takowe spowodują w ustawach dawniejszych. Senat okazał się mniej względny, odrzucił bowiem podane przez wiceadmirala Bouet-Willametz żądania wniesienia interpelacji i w sprawie zmian kasztych i zajęć mających w artylerii marynarki. Senat uznał za zbyt techniczne, aby człowiek tak kompetentny i w sprawie tak ważnej głos na jego posiedzeniu zabierał.

Dzienniki tutejsze brzmiały jeszcze odgłosem oburzenia wywołanego przez nowy projekt prawa prasowego. Zdaje się, że projekt ten przezwany prawem pana Rouher'a ważnej dozna zmiany wprzód jeszcze, nim przedłożony zostanie radzie stanu, co dotąd nie nastąpiło wedle zapewnienia dzisiejszej la France. Nie mniej przeto pozostanie on objawem usposobienia doradców cesarza.

Rozdane członkom ciała prawodawczego sprawozdanie o stanie wewnętrznym cesarstwa (księga błękitna) nie dostarcza wcale argumentów na wykazanie konieczności przepisów restrykcyjnych, jakie zawiera w sobie znany projekt do prawa drukowego oraz do prawa o zgrozmadzeniach. Sądząc ze sprawozdania ministra, stan wewnątrz cesarstwa nigdy pożądanym nie był i nigdy nie zdawał się bardziej sprzyjać wprowadzeniu jak najliberalniejszych reform. Wolność stowarzyszenia się robotników nie stała się powodem do żadnych zamieszek. Straszliwe zalewy nie spowodowały nieporządków. Rząd wcale się nie może uskarżać, że nie ma na kim polegać w kraju, skoro na 4371 posad merów i adjunktów, jakie w ciągu roku zaważowały, mianował samych prawie członków rad muncypalnych z wyjątkiem 123 merów. Tylko 25 rad muncypalnych administracya rozwiązała, odwołując się do ponownych wyborów.

Wsieckie wybory odbyły się najspokojniej. Drukarnie i księgarnie nie stały się także powodem narzekania, spozstrzeżono tylko, że dzienniki literackie zmniejszają liczbę książek w obiegu będących ale za to budzą zamłówanie do czytania. Litografia i fotografia nie dopuściły się żadnego nadużycia na szkodę moralności. Liczba dzienników nieco wzrosła; nie dopuścili się one zbytnich ekscesów, któreby wywoływały surowość prawa karnego. Dnia 1 stycznia 1866 roku rachowano 330 pism politycznych codziennych i tygodniowych, 1 zaś stycznia 1867 rachowano 336, z których 64 w Paryżu; Liczba wydawnictw niepolitycznych znacznie się zwiększyła; od liczby bowiem 1307 podniosła się do 1435, z których w samym Paryżu 710. Rząd upoważnił w ciągu r. z. do wydawnictwa 1 dziennika politycznego w Paryżu i 5 na prowincyi oraz dał 7 napomnień w stolicy i 9 w departamentach. Pismo tygodniowe Courrier du Djmanche zostało zamknięte. Wyroków sądowych w materii dziennikarskiej było 32. Administracya wreszcie dała 345 sprostań (communiqes). Wyspa więc ogółem w ciągu całego roku 1 sprostaowanie na każdy dziennik, 1 napomnienie na 30 dzienników, 1 zawieszenie na 330 wydawnictw.

Na dziedzie tutejszej porozelapiano afiszę z depeszą jen. Castelnuu, który na odjeźdnem do Europy zawiadamia cesarza, iż Francuzi w największym porządku, bez żadnych rozruchów i objawów nieprzyjaźni, opuścili dnia 5 bm. stolicę Meksyku. Cesarz Maksymilian pozostał tam jeszcze, oczekując rozstrzygnięcia losu od bitwy stanowiącej, którą generałom swoim stoczył rozkazai, sposobi się on zresztą do obrony w samym mieście, które wojska nieprzyjacielskie coraz bardziej z różnych stron otaczają.

Wiadomości ze Wschodu otrzymane nie mniej są ważne. Fuad pasza na serjo zamyla o wprowadzeniu w wykonanie programu, jaki przed kilkoma miesiącami Courrier d'Orient podawał, żądając zwolnienia rady narodowej celem przedsięwzięcia reform dla zadowolenia ludności i uratowania państwa niezbędnych. Brat wicekróla Egiptu Mustafa Fazyl pasza a nawet następca tronu tureckiego mają go czynnie popierać. Tymczasem po wstaniu na Krecie trwa ciągle, depesze ze Stambułu donoszą o walnej wygranej Turków pod Milospotamos a wychodzący w Konstantynopolu dziennik grecki Armonia została zawieszony i redakcyja przed sąd pzożwaną za doniesienie o porażce Turków, którzy przeszło 1000 ludzi stracił mieli. Będzie tu kto mądry z tego wszystkiego!

Sprawa greckiego statku Panhellion, który najgorliwiej wstąpienie Kandyotów zasiał, stał się może iskrą, która pożar na Wschodzie rozpałi. Donoszą tutaj, że statek ten napastowany przez fregatę turecką schronić się musiał do portu Cerigo. Fregata owa groziła zatopieniem w razie zamiaru wylądowania w Syros. Król grecki miał wysłać statek wojenny dla eskortowania zagrożonego transportu, z rozkazem odparcia siły siłą, o czem konsulów zagranicznych zawiadomili.

Tymczasem starania o zażegnanie burzy na Wschodzie nie ustają wcale, zwróciła tu na siebie powszechną uwagę wiadomość przez Indépendance Belge podana o okólniku p. Beusta do agentów dyplomatycznych. Wykazuje w niej minister spraw zewnętrznych wielką wagę, jaką przywzjuje rząd austryacki do uspokojenia Turcyi. Dla tego też, nie mijając się do spraw Kandyi jako zbyt odległej, przedstawiał on w Stambule konieczność cofnięcia załogi z Belgradu i zrobienia ustępstw na korzyść ludności chrześcijańskiej; obecnie zaś porozumiewa się z Francją celem zniesienia zastrzeżeń przeciw wpływowi Rosji zawartych w traktatach 1856 r. a to dla rozwiązania na Wschodzie rak temu mocarstwu. Co to za nowy fajerwerk, w które polityka p. Beusta tak obfituje?

La France dowiaduje się w Wiedniu, że z powodu nieporozumienia zaszłego między ministerstwem a posłami polskimi do Reichsratu w sprawie organizacji szkolnej dla Galicyi, posłowie ci połączyli się stanowczo z Czechami i Kroatami przeciw polityce dualistycznej.

Zajęcie się sprawami politycznymi nie dozwoliło mi dotąd wypisać się z długu czci i uznania, jakie od każdego Polaka należał się cudzoziemcom, którzy sprawie naszej gorliwą pracę poświęcili. Takim był p. Augustyn Viquesnel, którego pogrzeb odbył się zeszłego poniedziałku na cmentarzu Montmartre przy licznem zgromadzeniu ludności, zwłaszcza też rodaków naszych, którzy bez wątpienia większość stanowili. S. p. Viquesnel był prezesem towarzystwa geologicznego oraz członkiem wielu innych towarzystw, przedewszystkiem jednak poświęcał się etnografii. Zajmując się zadaniem rozmaitych stron życia ludności Turcyi europejskiej, przeszedł, pod względem wpływu różności rasy na rozwój dziejowy narodu, do wniosków odpowiednich wynikiem badań rodaka naszego p. Duchinskiego i przyczynił się znakomicie do rozpowszechnienia tych zasad w zastosowaniu do wykładu dziejów Polski i Rosyi w zakładach naukowych francuzkich. Bezsprzecznem jest, że dwaj ci pisarze wraz z p. Henrykiem Martinem położyli wielką zasługę pod względem wyświecenia sprawy naszej w obec Francuzów a nawet w obec Zachodu w ogólności. Rodacy nasi na wychodźstwie, ocenając zaśluzę przez S. p. Viquesnel'a sprawie naszej oddane, złożyli mu adres dziękczynny w maju 1864 roku.

Uznając zasług żyjącego natenczas głębokiego badacza i uczonego miało rzadki przywieźć pojednania wszystkich odcieni i stronnictw; to też na wspomnianym adresie

obok podpisu ks. Władysława Czartoryskiego, ks. Adama Sapiehy, jen. Wład Zamoskiego, znajdujemy podpisy jen. Józefa Wysockiego i Mierosławskiego.

Nad grobem S. p. Viquesnel'a pp. d'Archiac i Virlet przemawiali w imieniu towarzystwa geologicznego, a p. Henryk Martin, współtowarzysz prac jego dla sprawy naszej, tę właśnie stronę podniósł. Do zasług zmarłego jako uczonego badacza dodać należy, iż się odznaczał wielkim pokojem wewnętrznym, szlachetnością charakteru, niemierną pracą i poświęceniem się dla niej. Cześć jego pamięci!

**Rzym, 18 lutego.**

? Konsystorz naznaczony jest na 22 b. m. Ojciec S. będzie miał na nim alokucyja, w której objaśni religijne położenie we Włoszech i jak zapewnia, odpowie na zarzuty księcia Gorchakowa tak dotkliwie i ubliżająco uczynione Jego Świątobliwości w okólniku z 19 stycznia do przedstawicieli rosyjskich za granicą. Wiele wysoko położonych osób żywi tutaj zdumienie i nadzieję, iż po zobopólnem wyłomczeniu się Papieża i cara stosunki zawiążą się na nowo między Rzymem a Petersburgiem na stopie serdeczności, jakiej Aleksander życzył sobie w mianym swoim liście do Ojca S., a katolicyzm odkвітnie i wybuja wysoko na rosyjskiej niwie po wypełnieniu polskiej narodowości, którą pociągają tutaj uważać za najszkodliwszą tamę do urzeczywistnienia carskich zamysłów i do zastosowania carskiej tolerancji. Spodziewają się nawet, iż poselstwo rosyjskie, które tu ani na chwilę istnieć nie przestało, odzyska wkrótce godło dwugłowe orła na łacyacie pałacu, a nuncyusz apostolski będzie mógł odejść do Petersburga i pracować tam skutecznie około nawrócenia cara i połączenia moskiewskiej cerkwi z Kościołem rzymskim. Osoby te nie przypuszczają, aby zerwanie dyplomatycznych stosunków, jakie nastąpiło, leżało od dawna w planach i rachubach petersburskiego gabinetu; dodają, iż w takim razie Rosya nie zostawiłaby tutaj swego poselstwa, które urzędownie tylko istnieć przestało, ale w istocie swojej nie zmieniło się ani na włos. Atoli zaprzeczcy niepodobna, że zajście p. Meyendorffa z Papieżem było rzeczą od dawna ułożoną w Petersburgu i że chciano tam pozbyć się kłopotliwej urzędowej przyjaźni z Rzymem, żeby mieć pozor do wycucia się z ostatnich względów dla katolicyzmu i dla Polski; jednak żądając Rosya nie zamierzała nigdy zrywać z Rzymem tak dalece, żeby tu już nie mieć żadnych pofułych wpływów, żeby prywatnie i pokryjmo nie przeszkadzać wszelkiemu energicznemu wystąpieniu Stolicy Świątej w obronie uciśnionego Kościoła i narodu, żeby nie ludzi włoskich przywrócić ciążłemi obietnicami tolerancji religijnej i pomocy politycznej, żeby narzecnie nie rozrzucić tutaj, jak to po dziś dzień robi, potwarzy na Polaków i złota dla krajowych pełnemi rękoma. Nawet obecnie okólnik księcia Gorchakowa, dokonywający tej urzędowej komedii, zdaje się nie tylko należeć do tej dawnej moskiewskiej rachuby, ale zostawać także w związku z innym wypadkiem, z zerwaniem dyplomatycznym, jakie zapowiedziane już telegramem zostało, między sprzymierzonymi z Rosyą Zjednoczonymi Stanami a Stolicą Świątą. P. Rufus King, minister amerykański, nie otrzymał jeszcze urzędowego uwiadomienia w tym względzie; atoli sam fakt bliskiego zwinienia amerykańskiego poselstwa w Rzymie, zdaje się nie ulegać wątpliwości, i być skutkiem rdz udzielanych z Petersburga. Niemożna wiedzieć dokładnie jaki jest rzeczywisty powód tego kroku. Zdaniem świadomych politycznej sytuacji osób jest następstwo zajścia, jakie miało miejsce między p. Kingiem a dworem rzymskim. Canada n. dziennik wychodzący w Kwebeku, ogłosił depeszę ministra amerykańskiego w Rzymie do ministra spraw zagranicznych p. Sewarda, w której zdawał sprawę z rozmowy swęj z Papieżem. Ojciec S. miał rzec p. Kingowi na osobnym posłuchaniu, iż życzy z duszy, aby Zjednoczone Stany a nęko w wały sobie Kanadę rzącęj jak dopuścili, aby wpadał w ręce Fenian. Osservatore romano z wyższego upoważnienia pospieszył zaprzeczcy prawdziwości tej rozmowy. P. King żądał od kardynała Antonellego cofnięcia tego zaprzeczenia, utrzymując, iż raport jego był dosłownem powtórzeniem wyrazów papieżkich. Sekretarz stanu umył sobie ręce od tej sprawy, zapewniając, że zaprzeczenie od samego Papieża pochodziło. Wówczas p. King ogłosił w zagranicznych dziennikach protest przeciw Osservatore i potwierdził wierność swęj relacyi. Tym sposobem skompromitował stanowisko swoje w obec rzymskiego dworu; ale dla załagodzenia tego interesu odwołanie posła było dostatecznem i rzecznie wymagała zwinienia poselstwa. Jakoż w dyplomatycznych kołach mniemają, że krok ten jest skutkiem innej okoliczności; w papierach dawnego prezidenta południowych Stanów Davisa znalaziono list Piusa IX do niego, nie ten, który był podobno ogłoszony w dziennikach, lecz inny konfidenacyjny, chwalący rozpamiętanie się amerykańskiego związku i życzący otwarciu Południa zwycięstwa nad Północną. List ten uniemożliwiłby dalsze urzędowe stosunki między Zjednoczonymi Stanami a dworem rzymskim.

Rozwiązanie izb włoskich może pociągnąć za sobą liczne następstwa dla Rzymu i przeto w niepewności, jaka dotąd panuje, Papież dozna wielkiej trudności w określaniu w swej allokucyi religijnej i politycznej sytuacji na półwyspie. Mniemają tu jednak powszechnie, iż na przyszłych wyborach skrajne liberalne stronnictwo przewagę otrzyma i że wstąpi większość na skład nowego parlamentu. Mowa cesarza Napoleona do pewnego tylko stopnia uspokoiła umysły w sferach rządowych. Pomimo wzmianki o odczesnej władzy, której cesarz nie nawzwał był nigdy dotychczas po imieniu, niespokojni są tutaj z takiego zdania na Europę pieczy około utrzymania tej władzy i opierania się demagogicznym zamachom, gdy dotąd Francya stała występowała jako wykonawczyni postanowień Europy a ugodą z 15 września zastrzeżono nawet, iż nikt oprócz Francyi i Włoch do sprawy rzymskiej wtrącać się niemoże. Ze zaś interwencya europejska zdaje się być dzisiaj rzeczą dość zagadkową, więc woleliby tutaj, żeby cesarz obiecał być wyraźnie interwencya francuzką w razie rewolucyi, nie roztapiając jej niejako w ogólniku europejskiej interwencyi. Co zaś do stronnictwa bezwarunkowej jedności Włoch, tómaczą ono całkiem ten ustęp z cesarskiej mowy na swą korzyść i twierdzi, że interwencya europejska może nastąpić tylko skutkiem demagogicznej anarchii, ale niepodobniestwem jest, w razie gdyby Rzymianie w porządnym i regularnym sposób, to jest za pomocą plebisytu i powstania nie targającego się na społeczny porządek, chcieli się pozbyć teokratycznych rządów. Stronnictwo liberalne wstrzymywało się dotychczas od rewolucyi, albowiem lękało się, aby cesarz Napoleon nie zganił jego postępowania w mowie swojej; teraz zaś po ogłoszeniu tej mowy powiada samo, iż ma ręce rozwiązane. W Rzymie panuje wielka obawa napadu ochotników włoskich na terytoryum papieżkie. Rząd włoski zdaje się pozornie tylko wstrzymywać 15 tysięcy wychodźców i wygnańców rzymskich, którzy błądzą bądź do domu wrócić pragną. Hr. Sartiges żądał dla nich amnestyi, która odmówiona została. Teraz stoją oni wzdłuż granicy rzymskiej, a młodzież tutejsza bieży w zawody połączyć się z nimi. Liczne ztąd oddziały ku granicy

wysylają, lękając się najbardziej napadu wygnańców na twierdzę Paliano, gdzie się znajdują polityczni więźni. W Rzymie miewamy co kilka dni bomby, pękające wśród nocy na różnych punktach miasta, jako złowrogie hasło. Komitet rzymski, który chce odgrywać rolę rządu narodowego włoskiego, wydaje ciągle rozkazy i zakazy do mieszkańców, ale nie ma tutaj, ma się rozumieć, jedynowładności, jaka panowała u nas. Wiele osób uczęszcza do teatrów pomimo zakazu, więc komitet je karze w najrozmaitsze sposoby. Wielkie ma osobliwie upodobanie w obrzucaniu strojów dam, wracających z teatru, obrzydliwym kałem, i w okładaniu tchorzów kijami. Szlachta i lud prosty nie słuchają komitetu, ale ogromna większość średniego stanu poddana bezwarunkowo jego rozkazom. Ponieważ działanie rzymskiej policyi zdaje się dotąd za słabem, chociaż nieraz do sześćdziesięciu rewizyi odbywało się jedną noc, więc ma być zmienionym minister policyi mousignor Randi i otrzyma podobno następcę, który gorliwiej się weźmie do ścigania rewolucjonistów. Minister broni jen. Kanzler nie zaręcza podobno także miejsca i ustąpi go zdolniejszemu od siebie. Przed dwoma dniami za bramą San Lorenzo sześciu policyantów uczyniło zasadzkę na trzech rozbojników, którzy mieli napad na pewną wilę. Wszyscy trzej poległ; dowódca policyantów Baldoni własną ręką dwóch rozbojników zabił.

Układy p. Tonello pomyślnie się kończą. Papież dnia 22 będzie prekonizował pierwszych biskupów włoskich w liczbie trzytnastu. Ugoda p. Scialoja z domem Langrand-Dumonceau, która rozwiązanie izb wątpliwą czyni, stanowczo potępiona została przez Stolicę świątą, a biskupom włoskim zakazano z Rzymu przystępować do niej. P. Tonello do sprawy tej się nie miesza; trzyma się w obrębie układow religijnych i daje dowody niepopolitego taktu. Papież posłał panu Tonello, gromnicę, której sam używał podczas procesy w dzień Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Pius IX. ma się bardzo dobrze, pomimo powtarzających się niekiedy mdości. Dnia 10 odbyła się w bazylice świętego Piotra uroczysta ceremonia beatyfikacyi wielobnegu Benedykta z Urbinu kapucyna. Ozdobienie kościoła było wspaniałe, oświetlenie prezbiterium za pomocą pięciu tysięcy świec prawdziwie urocze. Po odczytaniu dekretu beatyfikacyi, podczas Te Deum, zaśłana spadła z obrazu bł. Benedykta przy odgłosie dzwonów i huku mdożdziery. Ku wieczorowi sam Ojciec S. przybył uczcić nowego sługę Boga, przyczem widać było nadzwyczajny napływ Rzymian i cudzoziemców do kościoła ś. Piotra. Tłum z osobliwym uszanowaniem i rozczuleniem otaczał modlącego się Namiestnika Chrystusowego. Generał kapucynów i postulator sprawy złożyli mu w darze obraz błogosławionego, egzemplarz jego Żywoota i symboliczny bukiet kwiatów.

**PRUSY.**

Belin, 24 lutego. Z powodu dzisiejszej uroczystości powiewały na wietu domach głównych ulic stolicy pruskie chorągwie, a gździejgdzie czarno-biało-czerwone. Na pałacach książąt, na hotelach ministrów i na wielu innych publicznych gmachach widziano tylko chorągwie z kolorami pruskimi. Sztandar królewski zwinęto z pałacu, gdy król około wpół do dwunastej wyruszył na zamek, a zatknęto go na zamku. Pod lipami ruch był ogromny a w pobliżu zamku w zbitych grupach oczekiwala publiczność przyjazdu króla, a gdy król z królową i następcą tronu z małżonką swoją zajechali na nabożeństwo, przyjęto ich głośnymi okrzykami. Nabożeństwo w kaplicy królewskiego zamku trwało do godziny 12<sup>3/4</sup>, w katolickim kościele św. Jadwigi skończyło się zaraz po 12. Około trzy kwadransie na pierwszą urzżano w białej sali pierwszych deputowanych parlamentu: pp. Henniga, Rungego i Jerzego Vinkego. Po nabożeństwie przeszedł król wraz z księżkami, pożegnawszy się z damami, przesał się i udał się do swoich komnat. Za nimi weszło całe zgromadzenie, które także na nabożeństwie było obecne, — od czasu otwarcia połączonego sejmu w roku 1847 nigdy pewnie sala tak świetnie nie było polityki mundurami, pomiędzy którymi czarny frak w nader wydatnej był mniejszości. Do nadania zgromadzeniu tej cechy przyczyniła się głównie obecność wielu generałów i weteranów do udziału w uroczystości wysokiich urzędników państwa. Równocześnie zapelnili się loże ambasadorów, posłów i reprezentujących obce państwa ministrów, a około pierwszej zasiadła w środkowych łozach królowa, księżna następczyni tronu wraz z najstarszym synem, księżna Karólowa, małżonka księcia Frydryka Karóla ze swemi dziećmi i damami dworu.

Poczem weszli na salę pruscy ministrowie, pełniący obowiązki komisarzy w parlamencie: hr. Bismarck w mundurze generała kawaleryi, Roon, v. d. Heydt, hr. Eulenburg, hr. Itzelpfita oraz i tajny radca Savigny i stanęli wraz z komisarzami rządów sprzymierzonych po lewej stronie tronu tak, że obok pruskiego komisarza stawał zawsze komisarz nie pruski. Obok prezesa ministrów stał podobno saski minister Friesen.

Zaraz po pierwszej dał mistrz ceremonii Stillfried znak, że królewski orszak nadchodzi. Pochód odbył się ściśle podług programu: na przedzie paziowie, dygnitarze nadworni, dostojnicy z insygniami państwa, narecznie król z księżkami. Trazkrotny okrzyk: „niech żyje!” wzniesiony przez sejmowego prezesa ze starszeństwa, p. Frankenberg-Ludwigsdorf, a powtórzony z uniesieniem przez zgromadzenie, powiata króla, który z odkrytą głową klaniał się na wszystkie strony. Księżą następcą tronu stanął tuż na wprost tronu, otoczony insygniami i dostojnikami, niosącymi je — pomiędzy którymi feldmarszałek Wrangel z szandarem państwa, — po prawej księża następcy tronu wysocy księstwa królewskiego domu, księżę August Wirtembergski i księżę Wilhelm meklenburgski.

Gdy wszyscy stanęli w porządku przepisany, podał prezes ministrów królowi mowę od tronu, którą król odczytał silnym, po całej sali wyraźnie rozlegającym się głosem i z najwybitniejszym przyciskiem, wśród częstych oklasków zgromadzenia. Mowa ta brzmia, jak następuje: „Dostojni, szlachetni i szanowni panowie sejmu Rzeczy-  
północno-niemieckiej!”

„Wzniosła to chwila, w której stałem pomiędzy Wami; możne wypadki sprowadziły ją, wielkie na niej spoczywają nadzieje. Ze Mnie jest dano, wspólnie ze zgromadzeniem, jakie od wieków nie otaczało żadnego niemieckiego monarchy, wypowiedzieć te nadzieje, — dziękuję za to Boskiej Opatrzności, która prowadzi Niemcy do utęsknionego przez naród celu drogi, których my nie oberamy i nie przewidujemy. Ufni temu sterowi, osiągniemy ów cel tem prędzej, im jaśniei, w ubiegłych dziejach Niemiec się rozpatrują, poznamy przyczyny, które nas i przodków naszych od niego oddalały.

„Niegdyś potężne, wielkie i szanowane, bo zjednoczone i silną kierowane dłońą, — popadło niemieckie państwo nie bez wspólnej głowy i członków w rozprezelenie i niemoc. Pozbawione znaczenia w radzie Europy i wpływu na własne losy, stały się Niemcy widownią zapasów obcych mocarstw, dla których oddawali krew swoich synów, oddawali pobjejowska i owoce walki.

„Nigdy jednak nie ustała tęsknota niemieckiego na-

rodu za utraceniem dobrami a historia naszego czasu pełna jest dążeń, by Niemcom i niemieckiemu narodowi powrócić wielkość jego przeszłości. (Głośnie oklaski.)

„Jeśli dążenia te nie doprowadzą dotychczas do celu, jeśli zamiast leczyć rozdział, powiększały go tylko, bo co do wartości czasu obecnego ludzono się nadziejami lub wspomnieniami a idealami co do znaczenia faktów, widzimy w tym konieczność, szukania zjednoczenia narodu niemieckiego na mocy faktów, a nie poświęcenia znowu życzeniu tego, co się osiągnąć da.

W tej myśli porozumiały się rządy sprzymierzone, pomagając dawnym stosunków, względem niektórych pewnych i ograniczonych, ale praktycznie ważnych instytucji, leżących równie w obrębie bezpośredniej możliwości, jak i niewątpliwie potrzeby.

„Przedłożył się wam mający projekt do ustawy wymaga od samodzielności pojedynczych państw, na korzyść całości tych tylko ofiar, które są nieodzowne, aby osłonić pokój, zapewnić bezpieczeństwo państw Rzeszy i rozwój dobrobytu ich mieszkańców.

„Dostojnym moim sprzymierzonym wieniem złożony podziękuję za ochotę z jaką nie wahają się zadosyćucznić potrzebom wspólnej ojczyzny. Wypowiadam tę podziękę w przedświadczeniu, że ja byłbym i wówczas gotów do równego poświęcenia się dla ogólnego dobra Niemiec, gdyby Opatrzność nie była mnie postawiła na czele najpotężniejszego i z tego powodu do kierowania wspólnymi sprawami powołanego państwa Rzeszy. Jako spadkobierca pruskiej korony czuję się silnym w przedświadczeniu, że wszystkie powodzenia Prus są zarazem stopniami do przywrócenia i podwyższenia niemieckiej potęgi i niemieckiego honoru.

„Pomimo powszechnego współdziałania i pomimo że wielkie wypadki ostatniego roku przekonały każdego o konieczności nowego przeobrażenia konstytucji niemieckiej i uczyniły umysły do przyjęcia tegoż skłonniejszymi niż dawniej były i później może być, uczuliśmy w rokowaniach na nowo cały ciężar zadania, ażeby doprowadzić pomiędzy tak wielu niezależnymi rządami zgodę, pomiędzy rządami, które przy wszelkich ustępstwach zważać przedewszystkiem musieli na uspołobienie swych sejmów.

„Im więcej, panowie, uobecnicie sobie te trudności, tym pilniej, jestem mocno przekonany, iż zważać będziecie przy badaniu projektu do konstytucji na czynną odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, jakieby powstać mogły dla pokojowego i prawnego przeprowadzenia rozpoczętego dzieła, gdyby zgoda rządów, pozyskana dla obecnego projektu, nie dała się osiągnąć dla zmian przez parlament pożądanym. Dniś chodzi przedewszystkiem o to, ażeby nie zmierzwić pomyślnie chwilę do wnieścia w gmachu; dokonanie dzieła można wtedy bez troski powierzyć dalszym wspólnym działaniom niemieckich ksiąg i niemieckich szczepli.

„Uporządkowanie narodowych stosunków północno-niemieckiego Związku i ziomkami naszymi na południe od Menu traktatami sześciorgiemniem pozostawione zostało dobrowolnej ugodzie obydwóch stron. Celem przeprowadzenia tego porozumienia podamy naszym południowym braciom otwartą dłoń, skoro tylko Związek północno-niemiecki w ustanowieniu swjej konstytucji tak daleko postąpi, że będzie mocen zawierać traktaty. (Przytukiwanie).

„Utrzymanie związku celnego, wspólne pielegnowanie gospodarstwa krajowego, wspólne zagwarantowanie bezpieczeństwa terytorium niemieckiego będą głównymi warunkami porozumienia, do którego, jak przypuszczać należy, obydwie strony dążyć będą.

„Jak kierunek ducha niemieckiego w ogóle przychylny jest pokojowi i jego pracom, tak też stowarzyszenie związkowe państw niemieckich mieć będzie głównie charakter obronny. Ruch niemiecki ostatniego dziesiątku lat nie miał na celu żadnej tendencji nieprzyjacielskiej, przeciwko naszym sąsiadom, żadnej dążności do czynienia zaborów, lecz jedynie potrzebę nadania obszernemu terytorium od Alp aż do morza warunki podstawne pomyślności państwowej, którą wydał mu bieg rozwojowy ubiegłych wieków. Jedynie w celu obrony, a nie ku zaczępcie łączoną się szczytę niemieckie, i że ich pobratanie w tym sensie pojmowane jest przez oświecone ludy, dokumentuje zachowanie się przyjazne najpotężniejszych państw europejskich, które bez obawy i z zazdrości patrzą się, jak Niemcy dążą do tych samych korzyści wielkiej państwowej jedności, jaką owe państwa się już od wieków cieszą. (Okłaski i przytukiwanie). Jedynie zatem od nas, od naszej jedności, od naszej miłości ojczyzny zależy w obecnej chwili zapewnienie całym Niemcom rękąmi przyszłości, w której, wolne od niebezpieczeństwa popadnięcia znowu w rozszarpanie i niemoc, będą w stanie podług własnego postanowienia wypełnić rozwój swjej konstytucyjny i dobrobyt a w radzie narodów powołanie pokojowe.

„Mam nadzieję w Bogu, że przyszłość, oceniającą wspólne nasze prace, nie powie, iż doświadczenia dawniejszych nieudanych usiłowań pozostały bez korzyści dla narodu niemieckiego, przeciwnie, iż dzieci nasze z wdzięcznością spoglądać będą na ten parlament, jako na założyciela niemieckiej jedności, wolności i potęgi.

„Panowie! Całe Niemcy, i po za granicami naszego Związku, oczekują postanowień, jakie tu zapasć mają.

„Oby przez wspólne nasze dzieło doprowadzonym było do wykonania marzenia tyłu wieków, pragnienie i pasowanie się najmłodszych generacji.

„W imieniu wszystkich zjednoczonych rządów, w imieniu Niemiec wyzynam panów z pełnym zaufaniem: Dopomóżcie nam w przeprowadzeniu przedkimi i pewnym tej pracy narodowej.

„Błogosławieństwo Boże, od którego wszystko zależy, niechaj towarzyszy i dopomaga dziełu ojczyznie!

Po ukończeniu mowy oświadczył prezes ministerstwa hr. Bismarck, że parlament północno-niemiecki jest zagonym. Minister saski Friesen wniósł okrzyk na cześć króla pruskiego, poczem król, kłaniając się uprzejmie, opuścił salę. Następnie oświadczył prezes ministerstwa, że lokalami posiedzeń izby panów parlament rozrządzać może i że poseł Frankenberg-Ludwigsdorff, jako najstarszy członek parlamentu tymczasowo sprawować będzie urząd marszałka.

—Jak wiadomo, sprawozdania stenograficzne i inne druki izby poselskiej, wychodzą z drukarni prywatnej. Pod względem stenograficznych sprawozdań z parlamentu północno-niemieckiego rozporządzono jednakże, ażeby druk tychże objęła redakcja ministerialnego organu Nord. d. Allg. Ztg. podczas kiedy inne druki dostarczać ma inna drukarnia.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

δ Niektóre dane co do kijowskiej gubernii, poczerpnięte z dzienników rosyjskich podajemy, jako pełne interesu czytelnikom naszym.

Powierzchnia gubernii kijowskiej wynosi około 913 mil jęograficznych, czyli 4,659,415 dziesiątyn. Do czasu oswożenia włości 75 procent całej powierzchni należało do obywateli, teraz 46 proc. do obywateli, a 29 proc. do włóścian. Z należącej do obywateli 34 1/2 proc. należy do Polaków, a 11 1/2 proc. do Moskali. Z pozostałej powierzchni 16 procent do skarbu, a 9 procent do różnych posiadaczy, oraz zajmują miasta, drogi, wody itp. Ludności prawosławnej 90 proc., a katolików 5 pct; reszta innowierców. Na katolika przypada ziemi 12 razy więcej, jak na prawosławnego a 15 razy więcej na obywatela polskiego, jak na prawosławnego. Do czasu oswożenia włości do katolickich właścicieli należała większa połowa, a teraz więcej jak 1/3. Największe posiadłości, do Rosyan należące, leżą w ezerkaskim powiecie i zajmują od 50 tysięcy do 20 tysięcy dziesiątyn; od 5 tysięcy do 20 tysięcy dziesiątyn wynoszące, znajdują się w czyryńskim, iwanogrodzkim, kaniowskim i humańskim. W pozostałych powiatach istnieją średniej wielkości, nie mniejsze wszakże nad 200 dziesiątyn. Właścicieli, należących do Polaków, są rozmaitej obszerności, nieraz tak małe, że dochodzą zaledwie do 1/10 dziesiątyn, największa własność ziemską należą do Branicich, zajmują 300 tysięcy dziesiątyn, czyli 58 1/2 mil, leży w pięciu powiatach, a główna część w saskowskim powiecie, w którym do Branicich należy 1/3 całej posiadłości w ręku obywateli znajdujących się. Największy wykup włóściański za nadanie im ziemi jest w powiatach czyryńskim, czerkaskim, kaniowskim, zwenigrodzkim i w południowej części kijowskiego, gdzie ziemia lepsza i gdzie ceny wyższe, z powodu zaprowadzonych tam cukrowni. Za punkt wyjścia przy nadaniu ziemi służył inwentarz w r. 1847 sporządzony, a który na wzór tabeli prestacyjnych, w Królestwie Polskim w r. 1846 uformowanych, objaśnienie opis osad włóściańskich i obowiązków przekupianych z nią połączonych. Punkt ten wyjścia stanowi i różnicę w uwłaszczeniu w polskich guberniach i rosyjskich. W Wielko Rosyi uwłaszczenie chłopów nastąpiło przez udzielenie im ziemi, w polskich przez pozostawienie ich na tych osadach, które zajmowali, a które inwentarzem były opisane. Również jak w Królestwie, dozwolonym zostało dochodzić osad do włóścian należących, a tymże następnie odjętych po r. 1847. Dalej, iż w polskich guberniach nie dostali ziemi na dusze, lecz powtarzamy, podług tego, co posiadali. Nie płać zaś od ceny osady, lecz wedle swej zamocności. Posiadają udziały czyli osady różne od jednej do 22 dziesiątyn, a płać od 14 kopiejek najwyżej do 8 rubli. Duchowieństwo w tych prowincjach prawosławne bierze ze skarbu rs. 634,540 kop. 41 1/2; służba cerkiewna posiada na uposażenie 209,232 dziesiątyn.

### ROSYA.

δ W Moskwie, dnia 24 stycznia, uniwersytet tamtejszy, obchodził rocznicę założenia swego. Dawni studenci, porozrzućani po rozmaitych miejscach Rosyi, również dzień ten święcili. Zgoda uroczystość te obchodzili nader manifestacyjnie — podobnie składki na Kandyotów, nabożeństwa za nich, oraz składki na nieszczęśliwych Rusinów, wszystko odbywa się z okropnym rozgłosem — z najgłośniejszą agitacją — i hałasem. Z tego więc względu zwracamy na tę okoliczność uwagę. Od pewnego czasu, a głównie od czasu ostatniego naszego powstania, manifestacje w Rosyi następują jedna po drugiej. Ci sami mernowie, którzy podlegli opinii publicznej w Rosyi przeciwko nam i dziś stoją na czele i agitacją tępiącą i zaborczą prowadzą, a wszelkie przeciwe wystąpienia z całą zacietoczoną, właściwą Moskalam, tłumia. Obok, jak powiadamy, żądy zaborczości, w urządzaniu tych nieustannych manifestacji, jest myśl inna. Jest to sztuczne odciążanie od kwestyi wewnętrznych — z tego też względu, zgoda stronnictwa tego zaborczego z rządem — jest najzupełniejsza. Polska i obecnie pyszne kopuły b. kościoła Zofii — oto strawa na odwrócenie uwagi od wewnętrznych kwestyi. Jak długo jednak udawać się będzie ta sztuka odwrócenia, nie wiemy, ale to pewna, że materyał palny z dniem każdym w Rosyi się powiększa, stronnictwa co dzień ostrzej przeciwko sobie występują, a skończy się... okropnym kataklizmem społecznym, jakiego przykłada dzieje nieprzedstawiają; po którym wszelkie władze jeszcze będzie despotyczniejszy carat, bo mimo obfitości materyału do niszczenia, brak go wielki do organizacji budowy; a potem położeniu, nie ma jednego człowieka, jednego stronnictwa, któreby w tym kataklizmie umiało fałę zatamować, kierunek jej nadać i w przyszłość doprowadzić. Siła tylko może pozar ugasić. Na tych więc wszystkich obiadach nikt kwestyi wewnętrznej nie dotykał, a każdy o Polsce i Turcyi prawił. P o g o d i n, ten sam, który rozpoczął krucyatę przeciwko nam, pił za zdrowie Kandydyczków, życząc im połączenia się z Grcyją, na co zupełnie się piszemy, ale zyczył i sobie odciecznić w Konstancynopolu. W Petersburgu znów b. profesor mosk. uniwersytetu, Piotr Riedkin, wznosił toast na pohybel Polski, a zdrowie Milutyna. Stare antyki, wychodzą na wierzch i temu szaleństwu manifestacji, jak w średnich wiekach, ulegają; a sądziłszy jednakże, iż Riedkin do liczby ich należeć nie będzie. Przyjaciel Granowskiego, święty i prawdziwie liberalny profesor encyklopedyi i prawa narodów, haniebnie przez rząd katedry z powodu swych liberalnych zasad jeszcze w r. 1849 pozbawiony, Małorus i kiedys przyjaciel Polaków, nie sądziłsi, żeby się dał porwać obłudowi i do takich niedźnych manifestacji należał. Dla samej przeszłości nie godziło się tego robić. A przykro nam za was Piotrze Grygorewicz! Czy zapomniałsi już tej chwili, kiedys płakał nad Krin'owem, szlachetnym i świętym swym kolegą, który opowiadał, iż w przejeździe z zaganicy, w Warszawie za czasów panowania Paskewicza, zbity został nabajką przez kozaka, że nie oddał pokłonu świętemu Paskewiczowi; a zarazem obydwa płakali nad dolą Polaków. A przecież dziś nahażują całą Polskę ustawicznie. A dziś ten sam — pije na pohybel Polaków i na zdrowie człowieka, który im największe krzywdy wyrządził. Jakże takich ludzi wstyd nie przybije do ziemi?

δ W rosyjskich gazetach piszą: Naumowicz, w klubie ruskim we Lwowie powiedział: „Za trzy lata na wieży tutejszego greckiego kościoła będzie błyszczeć prawosławny krzyż, a konie braci kozaków jeść będą soczystą trawę Sandbergu, zwaną przez Niemców i Lachów. „Jakkolwiek wierzymy w intencję Naumowicza, czerpiąc swe natchnienia nad Nową i Moskwą, wszakże przekonani jesteśmy, że w tym względzie jest fałszywym prorokiem.

Gazeta Moskwa, w Moskwie wychodząca, otrzymała od ministra Wajujewa ostrzeżenie za artykuł umieszczony w nr. 8, o związku cerkwi z państwem, w którym minister dopatrzył niesprawiedliwość i zbyteczną jaskrawość sądu, oraz niewłaściwe wyrażenie się o rozporządzeniach rządowych i stosunkach pomiędzy duchowień-

stwem a świeckimi osobami. Redaktorem tej gazety jest Aksakow, dawniej do Sławianofilów należący, dziś należy do stronnictwa Pogodina, czyli tak zwanych derwiszów prawosławia.

δ Świeże zmiany zaszele w łonie gabinetu francuskiego żywo zaniepokoiły dziennikarstwo moskiewskie. Zmiany te uważają za demonstrację wojenną ze strony Napoleona. Moskowskija Wiedomości wiadomość tę zamieściwszy na czele swego dziennika, piszą:

W tuilerijskim gabinecie zaszała zmiana, w sensie nader niesprzymyjącym dla europejskiego pokoju. Dostają nowych naczelników, dwa ex officio, wojenne ministerstwa, a mianowicie morskie i wojenne; skutki tej przemiany można przeniknąć, lecz daleko trudniej wyjaśnić, dla czego one tak wczesnie zaszały.

Poczm, w tymże samym numerze 7, zamieszczają obszerny artykuł wstępny o zastósowaniu dróg żelaznych do przewożenia wojska, napisany z powodów uwag generała Anenkowa, w tym samym przedmiocie w Wojsnym Sborniku zamieszczonych. W artykule tym wyzwa ją rząd do ściśłego zrócenia uwagi na ten ważny czynnik w poruszeniu wojska. Jasno wypowiadają, że przyszłe wypadki zgromadzą burzę nad Wisłą. Kowno i Warszawa będą głównymi punktami, gdzie stanowiąc kręgi rozwinię się, dla tego zawczasie należy obmyślić, aby na punkta w czasie jak najkrótszym, najwięcej imponujące siły zgromadzić. Począwszy od Wołgi, aż do Warszawy, należy już teraz przystąpić wszelkie środki do przewożenia wojska, a wedle ich obliczenia, przy gotowym tabozie do przewożenia, jedna doba lub dwie, do rzucenia ciałych sił na punkt zagrożony. W następnym artykule, rozwijają tę samą tezę i rząd do zwrócenia na to uwagi wyzwają.

### FRANCYA.

Paryż, 22 lutego. Nie cztery, ale wszystkie dziewięć biur ciała prawodawczego oświadczyły się za wniesieniem złożonych w izbie interpelacji pp. Picard i Lanjuinais, a rozprawy nad zamieszczoną na dzisiejszym porządku dziennym interpelacją p. Picard względem okólnika p. Vandal odbyły się na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego wśród ogromnego udziału publiczności. Na trybunach dla widzów widzieliśmy wielu senatorów, członków ciała dyplomatycznego, liczne grono dam wielkiego świata — w ogóle natłok był niezmierny. Na ławie rządowych komisarzy zasiadli pp. Rouher i Vandal. Najpier wstąpił na mównicę p. Pelletan i mówił o świętości tajemnicy listów, która wprawdzie wyrwała była w sumieniach, ażeby ją do praw zapisano. Rozbiął dalej szczegóły fałalnego rozporządzenia i dowcipnie zaczął wydanym w niem do urzędników pocztowych rozkaz, aby przez dotychczas starali się przekonać, czy list nie zawiera pisma hr. Chambord. „Trzeboby sądzić“, mówi p. Pelletan, „że urzędnicy ci posiadają władzę lunatyków, którzy niewidzialnie rzeczy czytać umieją.“ Ustęp ten głośnie w sali wywołał wesołość. Gdy zaś mówca surowo gromił administrację pocztową, która się poważyla wydać rozkaz przesyłania listów z prowincyi do Paryża, gdzie je otwierać miano, słycać było głośnie objawy oburzenia tak pomiędzy członkami izby, jak i pomiędzy publicznością. Po p. Pelletan bronił p. Vandal okólnika swego, utrzymując, że rząd ma prawo do kontroli, która, jak mówił, nie pogwałca tajemnicy listów; w końcu jednak przyznał, że prawo to nie jest już w czasie i że zmienionem być winno. Następnie przemówił wnioskodawca, p. Picard i nie szczędząc rządowi gorzkich przywłok, zakończył powołaniem się na publiczną opinią, którą okólnik p. Vandal da tego przedewszystkiem zaniepokoił, iż wydano go właśnie po owym dniu, w którym dekret cesarski z dnia 18 stycznia urzył światło dzienne i w którym rząd „pierwszą wolność wyjąka.“ Mowa pana Picard wywołała żywą rozprawę ze strony ministra stanu, p. Rouher, który także z trybuny odpowiadał poprzedniemu mówcy. Oświadczył najpierw, że rząd zawsze szanował tajemnicę listów, że jej nigdy nie pogwałcił, że dziwić się należy, iż maż tak szanowny, jak p. Picard, może miotać przeciw rządowi zarzuty bez dowodów. Dalej oświadcza pan Rouher, że dopiero z Gazette de France dowiedział się o okólniku p. Vandal, że jednak całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie. Pan Vandal wydał rozporządzenie na wyraźne rekwizytoryum prefekta policyi. Minister stanu zaręcza, że na przyszłość już przesyłanie listów z prowincyi do prefekta policyi paryskiej miejsca mieć nie będzie i że środek ten wielce jest szkodliwym dla handlowych stosunków. W końcu żąda p. Rouher, aby izba przeszła do prostego porządku dziennego. Większość przyjęła słowa p. Rouher z wzięmi oklaskami i tak głośnie wołano: „głosować!“ że p. Martel, członek tiers-parti, który już był wstąpił na mównicę, do głosu przyjść nie mógł. Gdy się izba ucizyla, złożył pan Martel z miejsca swego następujące oświadczenie: „Po wyrzeczonych co dopiero słowach ministra i po wyrzeczonym się z jego strony okólniku p. Vandal i następnego communique, uważamy się za zadużonych.“ Izba przeszła ogromną większością do prostego porządku dziennego.

Interpelacja p. Lanjuinais wniesiona zostanie w izbie w przyszły poniedziałek. Mówić będą pp. Lanjuinais, Thiers i Juliusz Favre. Podczas obrad nad tą interpelacją w biurach głosował p. Emil Ollivier przeciw niej, utrzymując, że jej brzmienie jest zbyt szorstkie i że rząd w obecnej fazie konstytucyjnych reform naglić nie należy.

Wczoraj w południe przyjmował cesarz w obecności p. Rouher pięciu delegowanych prasy departamentalnej. Wystanicy ci powtórzyli cesarzowi te same skargi, które już panu Rouher byli wypowiedzieli, a cesarz Napoleon przybiecał im, że podniesione przeciw nowemu prawu prasowemu zarzuty ściśle będą roztrząsane. Prawo to nieprzeszaje być przedmiotem ostrych w dziennikarstwie wycieceń. France nawet mówi o niem, że autorowie nie pamiętali o prawie swobodnego wypowiedzenia myśli, które wszystkim przysługiwać winno i dla tego myśleli tylko o obostrzeniu kar.

### Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 25 lutego.

Powietrze: deszcz.		Giełda ziemiołpłdów.		Ceny na wiosnę.	
Pszensica.....	75 1/2	Zyto.....	53	Ołowita.....	16 1/2
Listy zastawne poznańskie nowe..... 89 1/2					
Listy rentowe..... 91					
Amerykańska 6 % pożyczka..... 77 1/2					
Akcyje kolei żelaznej Karła-Ludwika..... 88 1/2					
Rosyjskie banknoty..... 81 1/2					
Polskie listy zastawne..... 60					
Rosyjska pożyczka premiowa stara..... 90 1/2					
" „ „ nowa..... 85 1/2					

Ochodzące z dworca pociągów kolei żelaznej.		Przybywające pociągów (w budynku poczt.)	
Do	godz. 1/2 p. dnia.	Z	godz. 1/2 p. dnia.
1. Wrocławia (Saksonia, Wiednia, Krakowa).....	6 — rano	1. Starogrodu (Szczyberka, Króleweca, Petersburga, Warszawy).....	6 — rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia.....	9 51	2. Mięszany pociąg z Krzyża.....	9 40
3. Starogrodu (Szczyberka, Króleweca, Petersburga).....	11 23	3. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	11 25 w p.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 1).....	4 49 po p.	4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 ex cl. Warsz.)	4 50 po p.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 5) i Warszawy	9 41	5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9 50

Ochodzące poczty osobowe		Przybywające poczty osobowe	
Do	godz. 1/2 p. dnia.	Z	godz. 1/2 p. dnia.
Dąbrówki, post. p. Skwierzynny n. W....	7 — rano	Trzemeszna.....	4 30 rano
Kargow.....	7 15	Krotoszyzna.....	5 —
Krotoszyzna.....	8 —	Wągrowca.....	4 40
Gniezna.....	8 30	Obornik.....	9 15
Nakla.....	8 10	Skwierzynny n. W....	9 15
Pleszew.....	7 30	Ostrowa.....	10 —
Strzałkowska.....	12 —	Cylichowa.....	10 15
Gniezna.....	1 — po p.	Strzałkowska.....	2 40 po p.
Obornik.....	6 —	Gniezna.....	3 —
Cylichowa.....	7 —	Pleszew.....	8 15
Skwierzynny n. W....	7 —	Gniezna.....	6 40
Krotoszyzna.....	7 15	Dąbrówki.....	7 —
Ostrowa.....	6 45	Krotoszyzna.....	7 30
Wągrowca.....	10 30	Kargow.....	7 20
Trzemeszna.....	11 — noć	Nakla.....	8 1/2
		Skwierzynny n. W....	9 35

### LISTY Z WIEDNIA.

IV. Wiedeń, 15 lutego (spóźnione).

(L. Z.) Zanim dotknę dwóch dzisiaj górujących prądów, dualizmu i tak zwanej tryady, muszę jeszcze powiedzieć do waszego programu, ponieważ ma on tę nieoszacowaną zaletę, iż na zasadzie rodzimej eparty, nie zależy od codziennych niemal zmian polityki, służąc nam więc może za kamień probierczy dla wszelkich innych pojawiających się teoryi i systemów, które on jeden przetrwa i przeżyje niewątpliwie!

Bez względu więc na to, co się teraz tutaj dzieje, zastósujemy go do obu systemów, rozdierających Austryę. Przepuszczając np. że zawiadnie jeszcze kiedy Austryę centralizacja konstytucyjna, że pełny rajchsrat wszystkich sejmów mieszczący w sobie delegacye, przyszedłby raz przecie do skutku; — czyżby same w nim postawienie programu waszego nie rozbiło od razu centralizacji na federacyę właśnie taką, jakiej wymaga sprawnie dliwość, to jest na taką — która, co do jednego, to daje wszystkim? Czy zaś większość znalazłaby się na przyjęcie programu waszego w rajchsracie pełnym, o tém an p. Szmerling, ani nikt w Austryi nie wątpił i nie wątpi! Każdy pamięta, iż prawo wyborcze do rajchsratu nie dało Węgom potrzebnej ilości głosów do przeprowadzenia dualizmu, przeciwnie zaś, iż poprzednio zebrany rajchsrat nawet bez Madziarów i Chorwatów, ale za to z siedmiogrodzkiemi centralistowskimi głosami, jedyna zawsze, skoro Polacy z Czechami szli spolem, od kilku głosów ruskich zależał! A przecież wybory ówczesne do sejmów i do rajchsratu ze Szmerlingowego, centralistowskiego prawa wyszły — i za jego rządów i za najbliższego ich wpływu dokonane zostały. Czyż więc on chciał federacyi? czy też nie brachował skutku swych nadań?

Nie! ale mu centralizacya i konstytucya lutowa nie były celem — ale środkiem, jak wszystkim w Austryi centralistom, do nie wypowiedzianego celu.

Celem tym było, z jednej strony: w ówczesnej walce z Madziarami — zwycięstwo t. j. ich podbój; — z drugiej zaś strony aneksye, które dzisiaj kto inny dokonywał, znowu więc inne zwycięstwo, inny podbój! Użył on centralizacji, nie tylko mimo że w jej ustaleniu na drodze konstytucyjnej, t. j. na drodze wolności — nie wierzył, ale właśnie dla tego jedynie. Bo jak już powiedziałem, nie szło mu wcale o wolność, o konstytucyę w Austryi, nie szło o dynastyę, o monarchię rakuską, chodziło mu o podboje żywiołów obcych nie niemieckich w Austrii, a o wzmocnienie własnego niemieckiego zjadłina, do utworzenia gdzienibądź silnego potężnego państwa niemieckiego! — Co osiągnął, wiadomo!

Czybyż użyć przez niego zasady wręcz przeciwniej, zasady sprawiedliwości dla obcych plemion właśnie, tj. federacyi zamiast centralizacji w Austryi, nie było jemu i jego zwolennikom przyniosło mniej gorzkich zawodów? twierdzić nie będę — wszakże to pewna, żeby się świat nie był doczekał jeszcze tak prędko najnowszych aneksyi, a niyby dualizm zagrażał tak uporczywie Austryi, jak w tej chwili!

Przypuszcmy teraz, co bardzo się staje prawdopodobnem, że centralizacya Szmerlingowa już w Austryi stała się niemożliwą — i że rozkwiła w niej najzupełniejszy dualizm: jakiż w takim przypuszczeniu waszego programu los i skutek? Oto kupiąc w jedną falangę — na jedną lub drugą stronę Litawy — albo na obudwu — narody, nie u steru stojące, ale głuszone centralizacyą, w jedną lub drugą albo obudwu Austriach, coż nastąpić musi — koniecznie i nieodzownie przy pierwszym porażce — zadanej przez przeciwnika, przy pierwszym zwycięstwie, sporze lub nieporozumieniu z nim, albo ze sąsiadem innym? Od razu w zagrożonej po-

Dodatek.



Sprzedano w ciągu zeszłego tygodnia pszenicy szefi 10,000, żyta 3,600, jęczmienia 1,200, owsa 300, grochu 3,000, siemienia lnianego...

(Praga, Andrzej, Niemen, Narew i Gdańsk) i 1 niemiecki parowiec (Matador) robący razem 30 kursów.

Praca na szefel berliński 85 funt. celnych: Pszenicy białej z wagą 82 15 do 85 4, 3 4 do 3 15 8...

W roku 1865 kursowało 5 statków polskich i 2 niemieckie, robiące 52 kursy. Tu również odnotowały niekorzystnie stosunki handlowe i niski stań wody na Wiśle.

Ruch przyrzutowy i wywozowy na Wiśle w roku 1866. (Gazeta handlowa). Wywóz z Królestwa Polskiego Wiślą w roku 1866 był następujący: 925 berlinek, 2148 tratw...

Wrocław, 22 lutego. Wspomniani w ostatnim sprawozdaniu fabrykanci nadreńscy, kontynuowali swe z-kupny pięknej wełny z Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego...

W ogóle wypłynęło Wiślą w r. 1866: a) Drzewo: 103,563 sztuk dębowych podkładów z drzewa okragłego, 742,778 sztuk drzewa w kant obrabionego i okragla-ków...

Chmiel. Norymberga, 21 lutego. Lubo w ciągu bieżącego tygodnia zakupiono tu kilka partii chmielu po niewiadomych cenach, to jednak nie wpłynęło to bynajmniej na ożywienie...

Odezwa. Gdy największa część ziemian W. Ks. Poznańskiego zabezpiecza się od ognia i gradobicia w Towarzystwie w Schwedt...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

Zycie i zasługi doktora Karola Marcinkowskiego przez H. Cegelskiego, wiceprezesa dyrekcji Towarzystwa Pomocy Nauk. imienia K. Marcinkowskiego, 1866.

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

Magistrat. Oglaz, zaający swój fach dokładnie, który jest piątą rok na jednym miejscu i tylko skutkiem oddania głosu na polskiego kandydata je stracił...

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

Magistrat. Oglaz, zaający swój fach dokładnie, który jest piątą rok na jednym miejscu i tylko skutkiem oddania głosu na polskiego kandydata je stracił...

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

Ważne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego odbędzie się w Poznaniu w wielkiej sali bazarowej, we czwartek dn. 28 lutego r. b. o godzinie 4, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza Dyrekcja Towarzystwa Pomocy Naukowej.

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu są do nabycia: Kazanie, miane w czaj uroczystego, nabożeństwa dziękczynnego z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...

Przebieg choroby. Syn porządnych rodziców, który dobrze po polsku i po niemiecku mówi, czytać i pisać umie...